Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 220 (6704) — WARSZAWA, NIEDZIELA 12 LIPCA 1936 r. — ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 20 groszy

Obalone bożki

Przytoczyliśmy wczoraj w naszym **Przeglądzie Prasy** „wybuch wściekłości" organu „Lewjatana" — „Kurjera Polskiego" — pod adresem „Kurjera Porannego" („Kurjer Poranny" zaatakował ostro postępowanie przedstawicieli obcego kapitału w Polsce). Ten „wybuch wściekłości" jest jeszcze jednym przykładem tego, jak dalece działacze i publicyści sfer kapitalistycznych **nie zdają sobie najwidoczniej sprawy** z kolosalnych przesunięć, które nastąpiły w psychologji, w myślach i w odczuwaniach „szarego" człowieka Polski.

Sytuacja uległa bardzo głębokiej zmianie. Ludzie stracili wiarę w to, że **gospodarka kapitalistyczna zdoła przezwyciężyć kryzys.** Ludzie zrozumieli, **że anarchja gospodarki dzisiejszej** jest nie przypadkiem, tylko **chorobą śmiertelną i beznadziejną samego ustroju.** Ludzie zrozumieli, że **prawdziwy** interes państwowy, że problem utrwalenia Niepodległości Polski znajdują się **w sprzeczności zasadniczej** z organizacją i z metodami życia gospodarczego, opartemi o tradycje, o sposób myślenia, o zakres obyczajów t. zw. sfer gospodarczych.

Krytyka ustroju kapitalistycznego, przeprowadzana konsekwentnie przez myśl socjalistyczną, odgrywa tu, oczywiście, dużą rolę. Ale zasięg tej postawy, o której piszę, wkracza o wiele dalej i szerzej, niż zasięg naszej krytyki. „Zwyczajny, szary człowiek", obcy doktrynom i obcy t. zw. polityce, mówi sobie samemu, swojej rodzinie i swoim przyjaciołom poprostu zwyczajnie, zrozumiałym językiem: **„nic z tego nie wyjdzie; zmarnowali i zniszczyli; nie potrafili i nie umieli; nie gospodarują, tylko rabują"...**

Moi panowie, tak to jest! Wy jesteście **kapitalizm rabunkowy!** A Polska niema ochoty podporządkowywać się bez końca **gospodarce rabunkowej;** niema ochoty nikt; ani robotnik, ani chłop, ani urzędnik, ani pracownik prywatny. Bożek **autorytetu** „sfer gospodarczych" leży w prochu; z bożka sponiewieranego nikt nie zrobi spowrotem bóstwa na piedestale.

***

Na odcinku znacznie drobniejszym, jednak bardzo istotnym, runął też inny „bożek". O sprawie p. Parylewiczowej piszemy bardzo oględnie, choć mielibyśmy tysiąc razy więcej niż „Czas", uprawnień **moralnych** do pisania o tej sprawie bardzo a bardzo surowo. Szanujemy jednak **tajemnicę śledztwa,** wbrew obyczajom, które usiłował wprowadzić lwowski urząd wojewódzki za pośrednictwem ag. „Wschód". W tej chwili chodzi mi o **stronę zasadniczą** afery, niezależnie od losów osobistych p. Parylewiczowej. Chodzi o to, że **środowisko,** stworzone przez p. Michałowskiego w sądownictwie, **akceptowało** tryb życia, manjery, metody p. Parylewiczowej, akceptowało przez lata. To jest najważniejsze. Piszemy o tem osobno na str. 3. To była owa swoista **obyczajowość** „czwartej brygady", z którą asymilowali się z przerażającą łatwością niektórzy ludzie i... brygad **prawdziwych.** P. Michałowski był niejako „symbolem epoki". I... „bożek leży w prochu"...

***

„Słowo" wileńskie twierdzi że afera Parylewiczowej — to nie jest kwestja systemu, tylko kwestja przypadku. „Słowo" się myli. **Takie** „przypadki" nie spadają z nieba. **Każdy** system ma swoją **obyczajowość.** Pewne rodzaje obyczajowości **umożliwiają** pewne rodzaje nadużyć.

I otóż teraz kraj mówi: **Basta! dość!**

I bożki... legły w prochu.

***

Odrestaurować nie zdoła już żadna siła, a — tembardziej — nie zdoła żaden p. aspirant policji, obdarzony przez los słabemi nerwami.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

We Francji

Wcielenie w życie ustaw socjalnych

Pod przewodnictwem premjera Bluma odbyła się konferencja z udziałem kierowników odnośnych resortów oraz sekretarza generalnego konfederacji pracy Jouhaux, podczas której rozpatrywano sprawę wcielenia w życie ustaw socjalnych, dotyczących 40-sto godzinnego tygodni pracy oraz płatnych urlopów. W sprawie 40-sto godzinnego tygodnia pracy postanowiono przyśpieszyć rokowania pomiędzy naczelnemi reprezentacjami pracodawców i robotników, celem rychłego zastosowania tej ustawy. W sprawie płatnych urlopów skonstatowano, że w szeregu przedsiębiorstw zostały one już wprowadzone na podstawie bezpośredniego porozumienia między przedsiębiorcami a robotnikami.

(PAT.).

Zabójcze upały w Ameryce

O godz. 15-ej termometr wskazywał w Nowym Yorku 37½ st. Burmistrz La Guardia pozwolił urzędnikom opuścić urzędy i udać się do domu. Zarządzenie to nie dotyczyło funkcjonarjuszów policji i straży ogniowej. Wobec 75 wypadków omdleń w urzędach państwowych, władze federalne wydały podobne zarządzenie w stosunku do urzędników federalnych. Wczoraj rano w Nowym Yorku 10 osób zmarło spowodu porażenia.

***

Według obliczeń Reutera, spowodu porażeń i niebywałych upałów zmarło w Stanach Zjednoczonych 421 osób, w prowincji Ontario w Kanadzie około 50 osób.

Sytuacja w Abisynji

Plany walk partyzanckich

Korespondent „Daily Herald" w swej ostatniej depeszy o sytuacji Abisynji podaje z Dżibuti (francuski Somaliband) rewelacyjne szczegóły, dotyczące planów organizowanej dziś w Abisynji wojny partyzanckiej przeciwko Włochom.

Już w ciągu najbliższego czasu mają być podjęte zamachy dynamitowe na linję kolejową, odcinanie dróg, napady na odcięte załogi. Włosi wiedzą o tych planach i mocno się ich obawiają.

Korespondent, który niedawno odwiedził Addis - Abebę podaje plan i nawet szkic sytuacyjny tej nowej abisyńskiej ofensywy.

Przedewszystkiem ma być przerwana linja kolejowa Addis - Abeba - Dżibuti. Linja ta biegnie — prawie niestrzeżona, z wyjątkiem rozrzuconych stacyjek — poprzez pustkowia, gdzie koczują tysiące pół-dzikich plemieńców. Niewielu trzeba ludzi, by tę linję uczynić nie do użycia na tygodnie. Wystarczy wysadzić jeden z mostów, by szkoda nie mogła być naprawiona i ruch podjęty — do końca sezonu deszczów; póki nie opadną, wirujące się, gwałtowne potoki.

Napady partyzantów mają być skierowane przeciw niewielkim załogom, porozmieszczanym wzdłuż szlaków, któremi wojska włoskie szły: przez Gondar, Harrar, Dessie. Deszcze oderwą te oddziały od większych garnizonów; zmyte całkowicie drogi będą przeszkodą nie do przebycia dla samochodów. Wobec tego, że lotniska będą zmienione w bagna — komunikacja lotnicza będzie utrudniona.

Oddziały partyzantów zbierają się w pobliżu samej stolicy, gotując się do rozpoczęcia akcjji w sezonie deszczów.

Oczywiście, niema mowy o natarciu na większe siły włoskie; raczej o serji śmiałych wypadów w stronę miasta.

Korespondent twierdzi, że na czele oddziałów tych stoją młodzi ludzie o europejskiem wykształceniu. Jeden z nich, z którym rozmawiał, ma angielski stopień uniwersytecki. Przywódca ów stwierdza, że w Abisynji teraz dopiero pod jarzmem włoskiem zaczyna się rozwijać abisyński patrjotyzm, którego dotąd nie było.

Dalsze niebezpieczeństwo — dla Włochów — to istnienie niepokonanej armji abisyńskiej.

Są to oddziały Rasy Imru, które w grudniu r. ub. zaatakowały włoską kolonję Erytreję i cofnęły się, nierozbite, ku najwyższym szczytom Północnej Abisynji. Ras Imru chce podjąć działania zaczepne z rozpoczęciem sezonu deszczowego.

Dalej — na Zachodzie Abisynji gotują się do działania liczni wodzowie, mimo, że nie wszyscy z nich są przychylni dla Haile Selassie. Wodzowie ci w swych zagonach mogą sięgać aż do stolicy.

Tyle — wiadomości korespondenta „Daily Herald".

***

Z Dżibuti donoszą: Według otrzymanych tu doniesień, wojska włoskie stoczyły w pobliżu Harrara zaciętą walkę ze zbrojnymi oddziałami abisyńskimi. Abisyńczycy zostali odparci, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych. Straty włoskie są nieznane. Według tych samych wiadomości oddziały abisyńskie zdołały przerwać w kilku miejscach linję kolejową Addis Abeba—Diredaua. Komunikacja kolejowa na odcinku Dżibuti — Diredaua odbywa się normalnie. Natomiast pomiędzy Addis Abebą a Dessie tor kolejowy został przerwany w kilku miejscach przez partyzantów abisyńskich. (ATE.).

Walka z potopem okólników

Ministerjum skarbu podjęło energiczną walkę z nadmiarem okólników, zalewających urzędy skarbowe. Ministerjum stwierdziło, że izby skarbowe wydają niejednokrotnie do urzędów skarbowych okólniki, powtarzające treść okólników ministerjum skarbu, z dodaniem zupełnie nieraz nieistotnych uwag i wyjaśnień. Stwarza to prawdziwą inflację okólników, gdyż okólniki ministerjalne przesyłane są bezpośrednio urzędom skarbowym.

Praktyka tego rodzaju zmusza urzędy skarbowe i tak już obciążone obowiązkiem studjowania licznych zarządzeń i okólników do nieproduktywnej pracy, wobec czego ministerjum skarbu zakazało izbom skarbowym wydawania okólników, wyjaśniających lub uzupełniających okólniki ministerjalne.

W wyjątkowych tylko wypadkach, gdy zachodzić będzie istotna konieczność udzielenia ze strony izby skarbowej dodatkowych wyjaśnień, mogą być wydawane przez izby skarbowe specjalne okólniki, przyczem ich treść musi być przekładana do uprzedniej aprobaty ministerjum skarbu.

(PRESS)

O zabezpieczenie Francji

przed atakami wojsk „Trzeciej" Rzeszy

Na łamach prasy francuskiej można zauważyć naskutek postępów zbrojeń niemieckich pewne zaniepokojenie, czy system fortyfikacyjny na granicy wschodniej jest w stanie w zupełności zabezpieczyć Francję przed ewentualnym atakiem. Jak twierdzi senator Lemery w „Le Petit Bleu", Rzesza posiada w chwili obecnej obok 80-ciu dywizyj linjowych również conajmniej 13 zmotoryzowanych dywizyj, w tem 3 dywizje pancerne, które same rozporządzają większą siłą artylerji, niż cała armja niemiecka w roku 1914. W związku z tym faktem należy sobie zadać dwa pytania:

1) czy „linja Maginot'a" jest w stanie oprzeć się atakowi nowoczesnego sprzętu wojennego, a w szczególności ciężkich czołgów i

2) czy wyłom, uczyniony w tej linji nie mógłby okazać się równoznacznym z otwarciem dla armji nieprzyjacielskiej drogi do reszty kraju.

W związku z tem, należy uważać za niezbędne zbudowanie za „linją Maginot'a" nowej, jeszcze silniejszej linji fortyfikacyjnej. Kredyty na budowę tych fortyfikacyj, zdaniem sen. Lemery, winny być wstawione do programu wielkich robot publicznych, do którego realizacji Rząd ma przystąpić w najbliższym czasie. (PAT.).

Belgja przewiduje

możliwość wtargnięcia Niemiec

Szef sztabu generalnego Belgji, gen. Van den Bergen, omawiając przed mieszaną komisją wojskową problem obronności kraju, stwierdził, że przewidując możliwość niespodziewanego wtargnięcia nieprzyjaciela, zamierza zapobiec temu przez stałe utrzymanie dostatecznej ilości wyszkolonego wojska. Pociągnie to jednak za sobą przedłużenie służby wojskowej w piechocie, kawalerji, artylerji polowej i korpusie zmotoryzowanym do 18 miesięcy, a w artylerji fortecznej do 16 miesięcy.

(PAT.)

Polska i Francja

Prezydent Lebrun przyjął na audjencji ambasadora R. P. Łukasiewicza, który mu dręczył listy uwierzytelniające w obecności ministra spr. zagr. Yvon Delbosa. Prezydent Lebrun i amb. Łukasiewicz wymienili przemówienia, w których podkreślili trwałość sojuszu polsko - francuskiego. (PAT).

Palestyna w ogniu

Z Jerozolimy donoszą: Na północ od Nablus wydarzyły się nowe napady Arabów. Pomiędzy Nablus a Jenin autobus z pasażerami był ostrzeliwany przez Arabów. Szofer stracił panowanie nad kierownicą a autobus stoczył się z nasypu w dół. Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu a 5 jest ciężko rannych. Między in. odniósł obrażenia policjant angielski. Autobus jadący w kierunku północnym był również ostrzeliwany przez Arabów w pobliżu Jenin. Straż autobusu zdołała jednakże odeprzeć napad.

Po tych napaściach oddziały wojsk brytyjskich rozpoczęły okrążać Arabów, ostrzeliwując ich jednocześnie. Czterech Arabów zostało zabitych, dwóch jest rannych i wziętych do niewoli. Jeden z nich dozorował amunicji. Oddział wojska w pościgu za uciekającymi odbył z nimi utarczkę niedaleko Adapty, po której Arabowie uciekli w góry, unosząc rannych.

Na Dalekim Wschodzie

Japoński kupiec Kayao został wczoraj wieczorem zastrzelony w chińskiej części Szanghaju, w bezpośredniem sąsiedztwie europejskiej koncesji. Morderstwo to wywołało wielkie wrażenie w kołach japońskiej kolonji. Władze miejskie wszczęły natychmiastowe śledztwo oraz pościg za mordercą, wyznaczając za ujęcie go dużą nagrodę.

***

Z Pekinu donoszą: Podczas rewji oddziałów japońskich wydarzył się znamienny incydent. Przedstawiciele prasy zagranicznej dokonywali zdjęć fotograficznych tanków. Władze japońskie skonfiskowały zdjęcia oraz odebrały dziennikarzoom ich aparaty fotograficzne. Generał - major Matsumoło, kierownik wydziału politycznego armji japońskiej w północnych Chinach, oświadczył, że zarządzenie wojskowych władz japońskich było uzasadnione. Generał dodał, że przedstawiciele białej rasy usiłują uzyskać w Chinach przywileje kosztem Japończyków. Jest to niedopuszczalne.

Sytuacja w Krośnie

Wbrew zapowiedziom Min. Opieki Społecznej rokowania w sprawie zatargu i strajku „polskiego“ w krośnieńskiej fabryce „Len“ nie mogły być w sobotę podjęte, ponieważ przedstawiciel pracodawców, t. zn. fabryki „Len“, WOGÓLE DO KROSNA NIE PRZYBYŁ.

Strajk trwa w dalszym ciągu. Wzburzenie i trwa, i rośnie. Fakt nieprzybycia przedstawiciela fabryki wywołał i wśród robotników i w całej opinji zrozumiałe wrażenie, bo przecie pośrednictwo wzięło na siebie Min. Opieki Społecznej.

Czy ktokolwiek UCZCIWY odważy się teraz mówić o „agitatorach“...

Przepisy dewizowe
Komunikat P.A.T.

W związku z komunikatem berlińskiego korespondenta „Associated Press“, który to komunikat pojawił się dnia 9 lipca w „New York Times“ i innych pismach amerykańskich w sprawie rzekomych konfiskat pieniędzy przy przejeździe obywateli amerykańskich przez Polskę, PAT. upoważniony jest do opublikowania następujących wyjaśnień ministerjum skarbu:

W związku z kontrolą dewizową na granicy polskiej zdarzają się wypadki, że cudzoziemcy wjeżdżający do Polski przez jedną granicę np. wschodnią, napotykają na przeszkody natury dewizowej przy wyjeździe z Polski przez drugą granicę np. zachodnią. Mianowicie zatrzymywano im środki płatnicze, jakie posiadali przy sobie zgodnie z obowiązującemi przepisami dewizowemi. Wynikało to stąd, że cudzoziemcy nie mogli przedstawić urzędnikom urzędu celnego wyjazdowego dowodów, że dane środki płatnicze istotnie przywieźli ze sobą przez inny odcinek granicy. W interesie zatem wszystkich cudzoziemców przejeżdżających tranzytem przez Polskę, leży, aby w urzędach celnych wjazdowych żądali wystawienia im zaświadczeń o posiadanych przy sobie środkach płatniczych, gdyż wtedy urzędy celne wyjazdowe nie będą robiły żadnych przeszkód przy wywiezieniu danych środków płatniczych z Polski. Wszystkie urzędy celne graniczne otrzymały polecenie informowania o powyższem podróżnych, wjeżdżających na obszar Rzeczypospolitej Polskiej. (PAT.).

***

Jest to system, stosowany przez wszystkie państwa, które wprowadziły u siebie ograniczenia dewizowe.

P. premjer Sławoj-Składkowski „w terenie“

W dniu 10 lipca r. b. p. prezes Rady Ministrów Sławoj - Składkowski został przyjęty w Wiśle przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej i złożył mu sprawozdanie o bieżących pracach Rządu.

(PAT.)

***

W dn. 10 lipca o godz. 12 pan premjer Składkowski przybył samochodem do nadgranicznej miejscowości Żwardon pow. żywieckiego województwa krakowskiego.

W Żwardoniu p. premjer objechał odcinek graniczny, udając się następnie na posterunek straży granicznej i policji państwowej. Od komendantów tych posterunków p. premjer zażądał informacyj o ruchu granicznym, frekwencji turystycznej oraz stosunkach, panujących w tym punkcie granicy. Następnie p. premjer odbył krótką rozmowę z sekretarzem zarządu gminy w Żwardoniu, interesując się sprawami samorządu oraz asygnując pewną kwotę na najpilniejsze potrzeby gminy.

O godz. 13.30 p. premjer przybył do Żywca, dokonując inspekcji miejscowego starostwa, poczem dłuższy czas rozmawiał ze starostą dr. Doellingerem w sprawach, dotyczących powiatu.

O godz. 15.30 p. prezes Rady Ministrów opuścił Żywiec, udając się na dalszą inspekcję do Bielska i Białej.

W miejscowościach tych p. premjer odbył konferencję ze starostami powiatów, pp. Bocheńskim i Albertim, żądając sprawozdania o przyczynach i przebiegu strajków w przemyśle włókienniczym, metalurgicznym i budowlanym na terenie powiatów.

Omawiana była również sprawa robót, prowadzonych staraniem Funduszu Pracy, oraz budżety miasta i powiatów.

Po zakończeniu konferencji, p. premjer w towarzystwie starosty z Bielska, p. Bocheńskiego i prezydenta miasta dr. Przybyły, zwiedził zaporę wodną na rzeczce Wapienniczce, z której dostarczana jest woda dla wodociągów m. Bielska.

W drodze powrotnej zatrzymał się p.premjer pod Bielskiem na lotnisku i dokonał przeglądu szkoły pilotów cywilnych, ufundowanej staraniem LOPP, przypatrując się lotom ćwiczebnym junaków. O g. 21.30 p. prezes Rady Ministrów opuścił Bielsk, udając się koleją do Warszawy. (PAT).

Rozprawa sobotnia
w procesie o zajścia w Chrzanowie

W dalszym ciągu rozprawy o krwawe zajścia w Chrzanowie przesłuchano szereg świadków oskarżenia i obrony. Świadek Prinz, kierownik robót ziemnych, zeznawał, że zarobki robotników, zajętych przy robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy, były bardzo niskie. Wśród robotników zatrudnionych panowała skrajna nędza. Żądania podwyżki zarobków były uzasadnione. Świadek twierdzi„ że pewną rolę w zajściach odegrały „elementy wywrotowe“.

Na zapytanie obrony świadek stanowczo wyłącza możliwość rabunku ze strony strajkujących.

Świadek Opelski, kierownik ekspozytury Funduszu Pracy, stwierdza, że zarobki były niesłychanie niskie. Robotnicy pracowali po 3 dni w tygodniu; płacono im po 1 zł. 90 gr. dziennie. **Zasiłki dla bezrobotnych wynosiły 2 zł. 20 gr. na miesiąc!!**

Świadek Gdula, poseł i burmistrz, przedstawia nędzę wśród robotników, co stało się przyczyną krwawych zajść. Agitację uprawiali również komuniści.

W ciągu tych zeznań p. Gdula pozwolił sobie nazwać TUR organizacją, opanowaną przez komunistów.

Obszerne zeznania złożył tow. Bocian, sekretarz okręgowy Centralnego Związku Górników.

Tow. Bocian odmalował tło zajść. Stanowczo stwierdził, że strajk miał charakter wyłącznie ekonomiczny. W swych zeznaniach przedstawił sytuację na terenie powiatu. Wybuchające strajki miały za przyczynę stan zarobków, bezrobocie i ogromną nędzę. Strajk w Chrzanowie był prowadzony z całą powagą i nie było tendencji do wywołania awantur. Do zajść nie doszłoby, gdyby nie nietaktowne zachowanie się policji. Od policji zależało w dużej mierze uniknięcie zadrażnień. Nie spełniła ona swego zadania; wręcz przeciwnie — przez zbyt gwałtowne postępowanie doprowadziła do tragicznych wypadków.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, rozprawę odroczono do poniedziałku 13 b. m., w którym to dniu postępowanie dowodowe zakończy się.

Gdzie wykonawcy?

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co dużo pracą swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości“.

To były słowa Piłsudskiego rzucone dziennikarzom, czekającym na wyjaśnienie celu zamachu majowego w nocy z dn. 12 na 13 maja 1926 r., gdy na ulicach Warszawy grały karabiny maszynowe.

Nie żądał zbyt wiele. Nie wierzył, by udało się zupełnie wytępić niesprawiedliwość i bez reszty wyplenić nieprawości.

Nie chciał tylko, by tego było „za wiele“, „za dużo“.

Sądził, że nadmiar ponad stan normalny niesprawiedliwości i nieprawości ma swe źródło w partjach politycznych i oto nastała w Polsce wojna z partyjnictwem.

Rządy przeszły w ręce grupy ludzi, którzy przybrali nazwę bezpartyjnych. Grupa rosła, potężniała. Ludzie sprytni, zwąchawszy pismo nosem, porzucali partje, wypierali się jakiejkolwiek wspólnoty ze stronnictwem, do którego należeli, i ślubowali bezpartyjność.

Bezpartyjność ta do niczego nie obowiązywała, dawała natomiast moc przywilejów. Człowiek mieniący się bezpartyjnym miał pierwszeństwo przy uzyskaniu stanowiska, posady, koncesji, przy umieszczaniu dzieci w gimnazjum państwowem, przy stypendjach, subsydjach i t. p.

Bezpartyjność zastąpiła wszelkie inne kwalifikacje, naukowe, moralne, towarzyskie, reprezentacyjne. Nie zapytywano o uzdolnienie, nie badano przeszłości, która nie zawsze była bez plam, lecz zapytywano o to, czy to „nasz człowiek“ czy „nie nasz“ człowiek.

I oto dzisiaj widzimy żałosne wyniki przepuszczania ludzi jedynie przez filtr bezpartyjności.

Sprawy przemysłowe, a więc Flicka, żyrardowska, pszczyńska, sprawy różnych p.p. Nadziejów i t. p. były tylko niewinnem preludjum do tej miary sprawy, co głośna teraz sprawa pani prezesowej Parylewiczowej.

Tu już nie chodzi o kupczenie posadami urzędniczemi. Tu chodzi o to, że za łapówkę otrzymywali stanowiska ludzie, którzy wymierzali i wymierzają sprawiedliwość. Jakie można mieć zaufanie do sędziego i do wyroków wydawanych przez sędziego, który stanowisko to uzyskał w drodze przekupstwa, w drodze łamania prawa.

Z komunikatu urzędowego, ogłoszonego przed paroma dniami, dowiedzieliśmy się, iż pani prezesowa, „wykorzystując posiadane stosunki i znajomości, od dłuższego czasu zajmowała się najrozmaitszemi interwencjami, czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski“.

„Od dłuższego czasu“ — zaznacza komunikat urzędowy. Pani prezesowa prowadziła biuro pośrednictwa pracy. „Od dłuższego czasu“ — jak mówi komunikat — pani prezesowa zajmowała się interwencjami. Zakres pracy tego niekoncesjonowanego biura pośrednictwa był dość szeroki. Nie ograniczał się do terenu Min. Sprawiedliwości. Jak wielka firma usiłuje wprowadzać u siebie wciąż nowe działy, tak pani prezesowa nie zamknęła się w ciasnych granicach Min. Sprawiedliwości, lecz wyrabiała koncesje monopolowe, pośredniczyła w sprzedaży Skarbowi Państwa objektów przemysłowych, wyrabiała obywatelstwo, uzyskiwała pozwolenia na fotografowanie, interwenjowała w sprawie ułaskawień i t. p. Jak widać, krąg interesów bardzo szeroki i wielce urozmaicony.

Liścik pani prezesowej lub jej karta wizytowa otwierała drzwi, wrota i... szerokie widnokręgi.

Bomba pękła dopiero wtedy, gdy okazało się, że pani prezesowa „czerpała dla siebie znaczne zyski“. Ale pomimo „długiego czasu“, nie znalazł. się nikt, ktoby zwrócił uwagę pani prezesowej na niewłaściwość interwencyj, polecających liścików i t. p. w urzędach, z któremi pani prezesowa nie miała i nie ma nic wspólnego. Nazwisko pani prezesowej magnetyzowało ludzi. Nikt nie śmiał słówka pisnąć, drżąc o własną skórę. Czy nie jest to „za dużo nieprawości?“

I wkońcu jeszcze jedno. Pani prezesowa, choć wielka figura w „sanacji“, nie mogła jednak sama podpisywać nominacyj i przeniesień, wydawać koncesji i t. p. Ktoś rozkazy pani prezesowej wykonywał. Musiał wykonywać.

Gdzież są ci wszyscy? Dlaczego głucho o nich? Czy rozkazy pani prezesowej wykonywali bezinteresownie, czy też byli cichymi wspólnikami niekoncesjonowanego biura?

x. y. z.

Prokurator zarządził ekshumację zwłok
zmarłych po wypadkach w Krzecowicach

Prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu zarządził ekshumację sądową zwłok osób, które spowodu ran, odniesionych podczas wypadków w Krzecowicach zmarły w szpitalu przemyskim. Komisji sądowo - lekarskiej przewodniczył sędzia Misky, jako biegły był dr. Meyer. (PAT.).

Niemiecko-sowiecka wymiana handlowa

Sowiecko-niemiecki układ handlowy na rok bieżący przewiduje import towarów niemieckich do Z.S.S.R. na sumę 200 miljonów marek. Na takąż sumę przewidziany jest import surowców i środków żywności z Rosji do Niemiec.

Wśród niemieckich wyrobów przemysłowych, przeznaczonych na import do Z.S.S.R., najważniejszą pozycję zajmują precyzyjne artykuły techniczne i chemiczne.

W trakcie rozmów o układ handlowy Niemiec zabiegali o jak największy import surowców z Rosji, nieodzownych dla ciężkiego i wojennego przemysłu niemieckiego. Delegacja sowiecka nie zgodziła się na zwiększenie tego importu.

(Press).

Chiappe chce koniecznie być posłem

Były prefekt policji i były przewodniczący rady municypalnej miasta Paryża, Chiappe, postawił swą kandydaturę do Izby Deputowanych w drugim okręgu 6-go „arrondissement“ w Paryżu. Mandat ten został opróżniony po śmierci deputowanego Lessteyrie.

(PAT.).

Pogrzeb dr. W. Gosiewskiego

Wczoraj o godz. 11-ej z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej w Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. dr. Wiktora Gosiewskiego, zastępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział prócz rodziny zmarłego wice-ministrowie: Jastrzębski, Piestrzyński i Korsak, posłowie i senatorowie z wice-marszałkiem Sejmu Schaetzlem, generalicja, korpus oficerski departamentu zdrowia w Min. Spr. Wojsk. z gen. dr. Rouppertem, pracownicy i lekarze Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, przedstawiciele szeregu stowarzyszeń i organizacyj.

(PAT.).

Z sali sądowej stolicy
Dwie rozprawy sądowe
przeciw adw. Z. Hofmokl-Ostrowskiemu

Adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec), przebywając w Sądzie Grodzkim w Warszawie, w oddziale dwunastym, posłyszał o sprawie, która go specjalnie zainteresowała. Oto na ławie oskarżonych znalazła się modelka, Marja Szyller, pod zarzutem szantażowania pewnego starszego jegomościa. Mianowicie, oskarżoną wezwał kiedyś poważny „opiekun społeczny“, czuwający nad moralnością modelek, do swego biura i tam, rozebrawszy ją, wymierzył ją centymetrem, za co modelce zapłacił 11 zł. „Opiekun“ w kilka dni później na żądanie Marji Szyller dopłacił za pomiary jeszcze 14 zł., ale jednocześnie wytoczył zarzut szantażowania go.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Bronił adw. Hofmokl - Ostrowski. Dziewczynę uniewinniono.

Adw. Hofmokl - Ostrowski ogłosił feljeton w prasie o tej niezwykłej sprawie, wobec czego pociągnięto go do odpowiedzialności za ujawnienie szczegółów tajnej rozprawy.

Na rozprawę sprowadzono oskarżonego z więzienia, gdzie przebywał w innej sprawie od trzech tygodni.

Adw. H.-Ostrowski bronił się sam, wnosząc o wezwanie w charakterze świadków redaktora Leona Okręta i redaktora Stanisława Piaseckiego na stwierdzenie, że inkryminowany feljeton nie nosił cech ujawnienia szczegółów rozprawy przy drzwiach zamkniętych oraz świadków spośród obecnych przy odczytywaniu wyroku w sprawie Marji Szyller.

Mimo sprzeciwu prokuratora Żeleńskiego, Sąd rozprawę odroczył do 24 b. m.

Wczoraj adw. H.-Ostrowski stanął po raz drugi przed Sądem, jako oskarżony o obrazę Sądu.

Sąd Grodzki oddziału dwunastego rozpatrywał sprawę, będącą echem procesu redaktora „Prosto z Mostu“, p. Piaseckiego, z oskarżenia p. senatora Sieroszewskiego. W sprawie tej adwokat Hofmokl-Ostrowski występował, jako obrońca red. Piaseckiego.

W trakcie wygłaszania przemówień rzecznik oskarżyciela prywatnego, adw. Wasserberger, oświadczył:

„Ja osobiście nie jestem zwolennikiem Berezy, ale mógł nim być Sieroszewski, jako bojownik i żołnierz Marszałka i jeśli uważał za konieczne poruszyć tę kwestję w Senacie, to musiał uznać za dobre to, co zarządził bohater narodu polskiego, który zresztą osadził w Brześciu ludzi bardziej zasłużonych, aniżeli ci, którzy dzisiaj siedzą w Berezie“.

W odpowiedzi na to adw. Hofmokl - Ostrowski powiedział:

„Słyszałem z ust mego przeciwnika słowa potępienia dla jego własnego klijenta. Zastrzegam się jednak, iż uważam za rzecz niedopuszczalną, aby do sprawy Berezy mieszać nieskazitelne imię Marszałka, albowiem Berezę mógł wymyśleć tylko tchórz, a marszałek Piłsudski tchórzem nigdy nie był. Marszałek Piłsudski o Berezie nic nie wiedział, albowiem był już ciężko chory“.

Te słowa przytoczone w odczytanym akcie oskarżenia, stały się przedmiotem procesu.

Jak wiadomo, w związku z tą sprawą, zarządzono aresztowanie oskarżonego, który przebywa już od dwuch tygodni w więezniu, o czem piszemy osobno na str. 3.

Oskarżonego bronią jego brat i syn.

Jako świadków, na stwierdzenie istotnej treści słów, wypowiedzianych przez oskarżonego, wezwano adwokatów Roze i Potoka oraz redaktora Piaseckiego.

***

Po zakończeniu przewodu sądowego proces odroczono do poniedziałku.

Proces krakowski

Ostatnie mowy obrońców

Jutro będzie ogłoszony wyrok w procesie krakowskim. Z ostatnich mów obrońców wyjmujemy dziś główne ustępy.

Z mowy obrończej adw. Aleksandrowicza

Punktem wyjścia dla rozprawy musi być akt oskarżenia. Nie weźmie mi p. prokurator za złe, jeśli zauważę, że ani tekst, ani melodje tego aktu nowe nie są. Dźwięczą one od długich miesięcy, poprzedzających jeszcze wypadki z dnia 23 marca. Dźwięczą uporczywie. Kiedy te melodje słyszę, powstaje przed moimi oczyma obraz z ostatniego aktu „Wesela" Wyspiańskiego, kiedy do taktu prostej melodji wszystko obraca się dokoła w kosz marnym tańcu, zapomniawszy o wszystkiem, chociaż wicher przeszedł za oknami i chociaż wszystko dokoła się burzy i chociaż wszystko dokoła wywraca się do góry. Wszystko kręciło się, kręciło się dokoła, a tekst wygrywał słomiany chochoł.

Wypadki z dnia 23 marca to były gromy, które rozbudziły masy, to były błyskawice, które pokazały, że poza kołem tańczących w takt łatwej, prostej melodji, granej przez postego, słomianego chochoła, są inni ludzie, są inne dążenia, inne troski, inne bóle i inne żale. Proszę panów, kiedy mowa o tem, że sączy się jad nienawiści, zatruwa się duszę ludu polskiego, wówczas nasuwają się dwie refleksje, dwie obserwacje z tego procesu zaczerpnięte. W procesie tym występowali świadkowie policji. Zeznawał tu przed nami świadek Kwaternik. Na pytanie: „kiedy się pan zorjentował w charakterze zajść", powiada: „po przeczytaniu „Tempa Dnia". Wysoki trybunale, to wydawnictwo, którego hasło, którego charakter tak dobrze określił jeden z młodych satyryków, mówiąc, że jego mottem jest: „Boże wspieraj, Boże ochroń każdy Rząd pod rząd", to wydawnictwo zostało skonfiskowane przez władze państwowe, tyle kłamstwa, tyle nienawiści, tyle jadu zawierały.

Nasuwa się dalsza refleksja. Mówi się wiele o tradycji, o tradycji narodowej i o przeszłości. Niewątpliwie najcharakterystyczniejszym rysem psychiki polskiej, psychiki narodowej, jest rycerskość, a szczególnie rycerskość wobec kobiet. I historja nam przekazuje i literatura własna, a nawet w wielkiej międzynarodowej literaturze spotykamy, że gdy mowa o Polakach, — podkreśla się ten charakterystyczny rys. Proszę panów zapomnijmy na chwilę o tle wszystkiego, co się stało, o walce ekonomicznej, o stronie politycznej tego „niepolitycznego" procesu i spójrzmy na sprawę zupełnie po ludzku. Uświadomijmy sobie, że tam, w fabryce „Semperit", wprawdzie nie zaszło to, o czem plotka mówiła, i słuszność miał p. prokurator, gdy stwierdził, że ofiar w życiu ludzkiem nie było, i że nikogo nie zabito, ale uświadomijmy sobie i to, że tam w fabryce „Semperit" nad ranem w stosunku do ludzi, *którzy nie popełnili żadnego przestępstwa*, przewidzianego w kodeksie karnym, dopuszczono się czynów niedozwolonych, ani przez K. K. ani też godzących się z tem, co my nazywamy naszem poczuciem sprawiedliwości. Wpadli ludzie uzbrojeni, napadli na ludzi bezbronnych, napadli na kobiety, bito je, sponiewierano, deptano ich godność ludzką, wystawiono na pośmiewisko. Wysoki trybunale, z najgłębszych warstw psychiki narodowej i z najgłębszych instynktów ludzkich wyszedł ten protest, który znalazł wyraz w strajku generalnym dnia 23 marca. Ponad wszystkie różnice polityczne, ponad wszystkie różnice narodowe, ponad wszystko wzniósł się ten okrzyk protestu w obronie podeptanej godności ludzkiej. Przyszedł do głosu ten instynkt rycerskości, który się podnosi, jako charakterystyczny rys psychiki narodowej Polaka. Nie sądzę, by ktoś był zdania, że ta rycerskość obowiązuje tylko w stosunku do dam z towarzystwa, by ta rycerskość obowiązywała tylko do pań dobrze ułożonych, dobrze ubranych, a nie obowiązywała w stosunku do kobiet z ludu.

Wysoki trybunale. Dnia 23 marca zaszły też wypadki ubolewania godne i spewnością nikt nie będzie bronił tego, że rzucano kamieniami na funkcjonarjuszy policji ale proszę, żeby te przypadkowe okoliczności nie zaciemniały właściwego obrazu.

Dlatego, wysoki trybunale, uważam, że doczepianie do tej sprawy tak prostej, tak jasnej, obcych żywiołów, jest uderzeniem w próżnię.

...Kiedy 1 Maja wyległ na ulice wszystkich miast Polski tłum, jakiego Polska dotychczas nie widziała, wszędzie rozbrzmiał okrzyk na cześć robotników Krakowa. Chodziło o cześć oddaną ludziom, którzy potrafili stanąć w obronie godności własnej i towarzyszy pracy. Przeważa zdanie, że ten proces nie powinien był się odbyć. Jeśli była wina, to została ona zmazana krwią ośmiu robotników, których w tym pogrzebie, przy dźwiękach orkiestr robotniczych, w ogólnym żalu, niesiono na cmentarz. Z poczucia sprawiedliwości, które czerpie swoje soki z najgłębszych, z najistotniejszych głębin sumienia ludzkiego, wypływa zdanie, że jeśli nastąpiło przekroczenie prawa, jeśli dopuszczono się zbrodni lub występku, to i zbrodnia i występek okupione zostały ośmioma trupami, i nikt nie zrozumie, dlaczego do ofiar niewinnych, które spoczywają na cmentarzu rakowickim, dodać należy jeszcze ofiary z 40, 30 lub 20 młodych ludzi, których się ma pozbawić wolności za to, co się stało.

Dlatego wysoki trybunale, mam wrażenie, że mówię w tej chwili nietylko jako obrońca powierzonych mi oskarżonych, mówię w tej chwili i daję wyraz opinji publicznej całego miasta, głosowi sumienia tego miasta, kiedy proszę, aby wysoki trybunał swoim wyrokiem ostatecznie zakończył te smutne wypadki".

Z mowy obrończej adw. Schreibera

„..Przed kilku miesiącami padły z ust odpowiedzialnego męża stanu słowa, które mogą dać podstawę do odparcia zarzutów oskarżyciela publicznego, jakoby to wszystko, co się w dziedzinie walki ekonomicznej u nas w ostatnich czasach rozgrywało, było dziełem jakichś obcych elementów wywrotowych. „Współczesny świat rozporządza nadmiarem surowców, fabryk, nadmiarem rąk i mózgów, łaknących pracy. Środki transportowe w wielu krajach dochodzą do imponującej doskonałości, aparat bankowy stoi do dyspozycji, ludzie i rynki zbytu czekają na towar, a wbrew tym wszystkim możliwościom i koniecznościom świat zamiera w bezwładzie ekonomicznym". „Gospodarstwo międzynarodowe i narodowe toczy najbardziej niszczący grzyb, który stereotypowo ochrzciliśmy mianem kryzysu".

Słowa te nie padły z ust jakiegoś rewolucjonisty, albowiem wypowiedziane one zostały w mowie programowej przez Wicepremiera i Ministra Skarbu p. dr. Kwiatkowskiego.

Powyższe zjawiska zostały przez klasę robotniczą już dawno stwierdzone i w nich też należy dopatrzeć się źródeł tych walk ekonomicznych, jakie klasa robotnicza w całej Europie stacza w obronie przed śmiercią samobójczą.

Fala strajków przelewa się przez całą Europę. Klasa pracująca Francji, od kilku lat uginająca się pod ciężarem kryzysu, bezrobocia i głodu, jako skutków deflacyjnej polityki zerwała się do walki o poprawę warunków swej egzystencji, a nikt chyba nie może posądzać proletarjatu francuskiego, by walką tą chciał podkopać autorytet swojego Rządu robotniczego. Walka ta jest objawem zdrowia, optymizmu i odpowiednikiem ekonomicznym dla zwycięstwa politycznego.

Również w Belgji i Hiszpanji klasa robotnicza walczy o poprawę swej egzystencji w całym szeregu strajków, ogarniających wszystkie niemal działy przemysłu.

Fala strajków która ogarnęła Polskę, nie jest też niczem anormalnem, rzekomo wywołanem przez obce i wrogie żywioły wywrotowe, albowiem te same zjawiska gospodarcze, które obserwujemy w innych państwach, te same musiały i u nas wywołać rezultaty.

Tragedja tych zjawisk tkwi w tem, że w czasie gdy spichrze są pełne zboża, magazyny pełne ubrań, gdy genjusz ludzki stworzył wszelkie objektywne możliwości życia mas w dobrobycie, ludzie chodzą bez pracy i umierają z głodu.

Jeżeli p. oskarżyciel chce koniecznie dopatrzyć się w tych ruchach jakiegoś momentu natury politycznej, to uczynię na rzecz jego pewną koncesję i przyznam, że do walki tej starają się żywioły reakcyjne, faszystowskie wprowadzić zamęt i anarchję zapomocą prowokacji, by zmącić krystalicznej czystości falę walki proletarjatu o swoją ludzką egzystencję...".

...W chwili kiedy do ponurych sal fabrycznych „Semperitu" wkroczył oddział policji, wysłany przez p. wojewodę Świtalskiego i rozpoczął swe realistyczne urzędowanie, zapewne wszystkie marzenia i tęsknoty zostały spłoszone, a pozostały nietylko zranione ciała robotnic, ale też ich zranione dusze. To przebudzenie w ową noc wywołało słusznie rozgoryczenie, żal i gniew.

Wysoki Trybunale, wiosna budzi nietylko tęsknoty i marzenia, bo budzi ona również i skłonność do burz.

Kto na wiosnę sieje wiatr, ten łatwo zbierze wiosenną burzę.

Pan Świtalski posiał wiatr wiosenny. Pan Świtalski zapomniał o swoich obowiązkach objektywności i neutralności w walce robotnika z przedsiębiorcą, stanąwszy po stronie wyzyskującego, przyczynił się on swojemi zarządzeniami do sponiewierania godności ludzkiej, do sponiewierania społeczeństwa...".

Z mowy obrończej adw. W. Szumańskiego

„....Był czas w sądownictwie polskiem, kiedy każde zeznanie świadka policyjnego uważane było za nieomylne, kiedy panował niemal kult dla zeznań policyjnych, podyktowany chęcią podniesienia autorytetu policji na sali sądowej. Ale w sądownictwie polskiem i światowem przeważa obecnie pogląd, że w stosunku do świadka - policjanta obowiązują te same zasady, jak każdego „szeregowego" świadka. Jest rzeczą jasną, że jeśli świadek krewny stara się dopomóc oskarżonemu, to świadek policyjny stara się mu szkodzić. Przecież jest on po to, aby tropić przestępstwa. Im więcej wytropi, tym więcej rośnie jego karjera.

Obecnie w sądownictwie francuskiem i angielskiem panuje obyczaj proceduralny, że zeznania świadków policyjnych mogą zaważyć tylko wtedy, o ile są poparte dowodami..."

Adw. Szumański przechodzi do szeregu „osobliwości procesowych" w tej sprawie. Są to imponderabilja, wynikające z niewspółmierności między uzasadnieniem aktu oskarżenia a umotywowaniem mowy prokuratorskiej.

Jako pierwszą osobliwość adw. Szuańskmi wysuwa fakt, że sprawy tej nie powierzono sądowi przysięgłych, mimo, że uzasadnienie aktu oskarżenia mówi o tłumie i o psychozie.

Członek ławy przysięgłych, to członek tłumu, który może się usosunkować do sprawy bardziej życiowo, aniżeli Wy, Sędziowie, którzy ze względu na swoje stanowisko jesteście oddaleni od mas, od owego tłumu.

Drugą osobliwość procesu ujawnia się już w akcie oskarżenia, gdzie jest mowa o „elementach obcych" i ich działalności agitacyjnej.

Panowie Sędziowie, mam już za sobą srebrne gody palestry, ale stykam się poraz pierwszy z takiem określeniem, które nic nie oznacza a może oznaczać wszystko. To nie jest termin prawniczy, służy on tylko dla wywołania pewnego nastroju, że winnymi zajścia są nie ci, którzy pochód organizowali, więc OKR. PPS. i Związki Zawodowe Klasowe, ale jacyś Żydzi i komuniści lub wręcz Żydzi-komuniści. Ta demagogja jest rzeczą najbardziej niebezpieczną, gdyż nie można z nią walczyć, to jest strzał w tył, wobec którego obrona jest bezsilna. Szczytem tej demagogji były zeznania tych świadków, którzy zeznali, iż słyszeli okrzyk „precz z Polską". Czyż możnaby przypuścić — zapytuje obrońca— aby dziś w kilkanaście lat po powstaniu Niepodległej Polski jakikolwiek bądź odłam ludności mógł wznieść podobnie prymitywny okrzyk? Taki okrzyk mógłby wydać albo idjota, albo prowokator, aby móc później ludzi aresztować, albo wreszcie hitlerowiec. Rezultat jest taki, że z całego przemówienia prokuratora „Warszawski Dziennik Narodowy" mowę prokuratora zaopatrzył wielkim nagłówkiem: „Żydzi krzyczeli: precz z Polską".

Trzecia osobliwość procesu polega na niewspółmierności między ośmiu trupami i 18 rannymi z tłumu, a lekką kontuzją policji. Z tymi względami wymiar sprawiedliwości liczy się bardzo poważnie i dlatego zgadzam się z moimi przedmówcami, że wypadki krakowskie powinny się były skończyć na pogrzebie ofiar.

Sąd musi się posługiwać tylko dowodami i celowością. Nie powinniście iść za negatywnym argumentem pana prokuratora, który znajdue się w próżni, i nie jest poparty dowodami! Obrońca powołuje się w dalszym ciągu na cytaty dwóch wybitnych autorów polskich. Nie są to książki historyczne lecz prace ekonomiczne, które rozpatrują aktualny stan Polski. Pan Feliks Młynarski, były wice-minister skarbu, a obecnie delegat Polski w Lidze Narodów, powiada w swojej ostatniej pracy: „Coraz bardziej rośnie w Polsce kult siły, a coraz bardziej maleje kult prawa. Coraz większy zbytek u góry a coraz więcej nędzy z dołu". Jest to ten kult siły, którym zaczynamy się zarażać od naszych sąsiadów zachodnich.

Musimy prawu dać należyty posłuch w Polsce. Znajdujemy się jeżeli nie na przełomie, to na zakręcie naszych dziejów, znajdujemy się w chwili osobliwej dla Polski. Cechą tej osobliwości jest to, że opinja publiczna zaczyna się coraz bardziej wszystkiem interesować. Byłoby rzeczą znamienną, aby w chwili osobliwej w Krakowie rozległ się głos sprawiedliwości. Winnych tu nie ma na sali. Wina zakończyła się z chwilą pogrzebu ofiar. Od krakowskiego gościńca powinien powiać na Polskę wiew **społecznego** ustosunkowania się do praw ludzkich; 12 lat temu odbył się proces o krwawe zajścia krakowskie, podczas których padło 29 trupów a rezultat był uniewinniający. W uzasadnieniu wyroku było wówczas powiedziane: „jesteście dziećmi Krakowa". Czy po tym historycznym wyroku nastąpiło jakieś rozzuchwalenie? Czy wyrok nie dał jaknajlepszego rezultatu? Tradycje miejscowe winny zaważyć i w tym procesie!

Przechodzimy pod innym względem chwilę osobliwą. Władysław Grabski w swem dziele „Idea Polski" mówi, że Polska przeszła już wojnę ze wschodem, a teraz czeka nas rozgrywka z zachodem. Rozgrywka z Niemcami jest nieunikniona mimo pozornej przyjaźni. To nie jest alarmistyczność, wierzę, że słowa Grabskiego nie prędko się spełnią, wierzę też, że Polska wyjdzie zwycięsko ze wszystkich opresyj, ale temu zwycięstwu mogą towarzyszyć ciężkie chwile, i w tych chwilach właśnie odegra największą rolę ten „szary" tłum, który na swoich barkach poczuje niebezpieczeństwo. Członkowie tego tłumu siedzą tutaj na ławie oskarżenia".

Sprawa adw. Z. Hofmokl-Ostrowskiego

Od szeregu dni pozostaje w areszcie prewencyjnym adwokat Zygmunt Hofmokl - Ostrowski, oskarżony o t. zw. obrazę władzy. Starania, by zmienić środek zapobiegawczy, nie odniosły, jak dotąd, skutku, chociaż oskarżonemu adwokatowi grozi raczej grzywna, niż więzienie. W piątek adw. Hofmokl-Ostrowski stawał w warszawskim sądzie grodzkim w innej, też koniec końców drobnej sprawie tak samo w roli oskarżonego; przybył taksówką z więzienia W TOWARZYSTWIE POLICJANTA.

****

Nie umiemy jakoś zrozumieć całej tej historji. Przecie areszt prewencyjny ma sens wtedy, jeżeli bądź zachodzi obawa, że oskarżony ucieknie, bądź też, że będzie wpływał na świadków. Obie kwestje nie wchodzą w danym wypadku zupełnie w rachubę. Więc DLACZEGO?. Obserwujemy przebieg historji ze szczerem zdumieniem. Nie przynosi ona zaszczytu ŚWIATU PRAWNICZEMU Polski. Jakieś porachunki osobiste? jakieś: „ja mu pokażę"?

Nie umiemy też zrozumieć spokoju i łagodności instytucyj samorządu adwokackiego. Gdzieindziej byłoby to nie do pomyślenia.

Chodzi nie tylko o p. Hofmokl-Ostrowskiego. Chodzi też o powagę CAŁEGO świata prawniczego, który obejmuje i sędziów, i prokuratorów, i adwokatów.

S. K.

MAŁY FELJETON

Problemat „8 rano"

Do tysiąca kłopotów i trosk, jakich życie nie szczędzi urzędnikowi, przybyła teraz nowa troska, która ogromem swym tamte dawne zasłoniła i przytłamsiła.

Tą troską jest zagadnienie punktualności, czyli sprawa niespóźniania się do biura, albo — innemi słowy — „problemat 8 rano".

Jest to sprawa, która może zrewolucjonizować całe nasze życie. Przez tysiąc lat byliśmy niepunktualni, spóźnialiśmy się, i dobrze nam z tem było. Rodziliśmy dzieci, wygrywaliśmy wojny, zawieraliśmy sojusze, robiliśmy powstania, i naraz mamy się stać punktualnymi.

W świecie całym słyniemy z niepunktualności i to ściąga do nas nawet turystów. Jeżeli u nas na afiszu teatralnym pisze, że początek przedstawienia o godz. 8, to wiadomo, że o w pół do 9-ej rozlegnie się pierwszy dzwonek. Jeżeli pogrzeb wyznaczony na godz. 3 po poł., to o godz. 4 można śmiało zasiąść do obiadu, w przekonaniu, że po obiedzie zdąży się jeszcze na koniec trzeciej mowy żałobnego mówcy. Jeżeli ślub wyznaczono na godz. 6-tą, to można przyjechać do kościoła na godz. 7, a pana młodego jeszcze nie będzie. Bo w samej rzeczy, czego ma się biedak spieszyć?!

Niezrozumiałem jest tedy, dlaczego urząd, biuro lub kancelarja ma być smutniejszą instytucją od teatru, pogrzebu lub ślubu?

A pozatem, co to jest godzina? Co to jest czas? Czy jest to jakieś ścisłe określenie? Wiadomo przecież, że czas warszawski bardzo różni się od czasu paryskiego, praskiego lub moskiewskiego. A w samej Warszawie niema dwuch zegarów, które wskazywałyby jednakowy czas, a czas według zegara ratuszowego stale kłóci się z „Czasem" dawniej krakowskim, a obecnie warszawskim.

I jeszcze z innego punktu widzenia uważam „problemat 8 rano" za chybiony. Chyba, że Rządowi zupełnie na czem innem zależy, a nie na punktualności.

Wiadomo, kto dobrze śpi, kto ma spokojny sen. Dobrze śpi i spokojny sen ma ten, kto ma czyste sumienie. Spóźniający się urzędnicy są to ludzie o czystych sumieniach, są to ludzie, których snu żaden niepokój, żadne wyrzuty sumienia nie zakłócają.

Ludzie o nieczystych sumieniach nie sypiają, albo też zrywają się w ciągłym lęku i trwodze. Tacy mogą przychodzić do biur z całą punktualnością nawet o 5 rano.

Znałem pewnego urzędnika, który nigdy nie chorował, nigdy nie korzystał z urlopu, ponieważ gdyby raz tylko nie przyszedł, to wyszłyby na jaw stale popełniane przez niego defraudacje, co w końcu stało się, gdy nie przyszedł do biura spowodu własnej śmierci.

Strzeżmy się zanadto gorliwych i zanadto punktualnych urzędników!

Tymczasem jednak wśród wielkiej rzeszy urzędników popłoch i panika.

Słyszałem, że pewien przedsiębiorczy pan, który zęby zjadł na różnych urzędach, pracuje nad podręcznikiem dla urzędników p. t. „1001 sposób usprawiedliwienia opóźnienia".

W podręczniku tym autor wyszczególnia 1001 bardzo pomysłowych sposobów usprawiedliwienia opóźnienia.

Wyliczymy dla przykładu tylko kilka:

a) Tramwaje stanęły i utworzył się zator;

b) wojsko przechodziło przez miasto i zatamowało ruch;

c) wojsko wracało przez miasto i t. d. jak wyżej;

d) kondukt pogrzebowy sprawił, że nie można było przez ulicę przejść;

e) policjant zatrzymał za nieprawidłowe chodzenie. W tym wypadku należy mieć dowód w postaci mandatu karnego;

f) wizyta u dentysty. Całą noc ząb dokuczał. Należy mieć przy sobie dowód w postaci usuniętego zęba; może być nawet nie własny ząb;

g) wściekły pies. Usprawiedliwienie bardzo aktualne. Wściekły pies biegł ulicą i przechodnie ukryli się po bramach i sklepach. Stąd opóźnienie.

Nie ulega jednak kwestji, że najlepszem usprawiedliwieniem, lepszem od dentysty, pogrzebu, mandatu karnego i wściekłego psa — są plecy. Mieć plecy — to grunt. Kto ma plecy, ten nietylko może bezkarnie spóźnić się, ale wogóle nie przychodzić i nic mu się nie stanie.

Urzędnicy! Sprzedajcie żony i dzieci, zapożyczcie się jeszcze bardziej, zastawcie spodnie i ślubne lakierki, a zdobądźcie plecy. Grunt to plecy.

ULTIMUS.

Wyjaśnienie

W związku z naszym artykułem w sprawie emerytur należy wyjaśnić, że funkcjonarjusze państwowi i wojskowi, którzy przeszli na emeryturę przed 1 kwietnia 1932 r., tudzież wdowy i sieroty po tych funkcjonarjuszach mogą zabiegać o zaliczenie ich do wysługi lat emerytalnych okres pracy niepodległościowej, o ile w niej brali udział.

Z doświadczeń amerykańskich

Jak rodzi się nowy kryzys

Przebieg konjunktury w poszczególnych krajach odzwierciadla dziś w pełni przejawy charakterystycznych dla kapitalizmu praw, powodujących **zachwianie równowagi,** do jakiej zmierza rozwój konjunktury.

Innemi słowy — już dziś w epoce względnej poprawy, przygotowuje się nowy kryzys.

Weźmy stosunki amerykańskie. Życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych wykazuje nadal poprawę. Pewne przejściowe osłabienie, jakie notowano niedawno, miało charakter sezonowy, a w Stanach Zjednoczonych daje się to odczuć co lato. Niekiedy występują jakieś zjawiska przejściowe, powodując osłabienie niektórych gałęzi przemysłu, naogół jednak — **sytuacja jest bardzo pomyślna.** W przemyśle samochodowym np. jeszcze przed końcem I-go kwartału, niektóre spółki mogły radować się zyskiem najpoważniejszym od r. 1929 — okresu najwyższej „pomyślności".

Sytuacja przemysłu i przemysłowców

Charakterystycznym objawem jest podniesienie się przemysłu, pracującego na potrzeby produkcji. Przez pierwsze 5 mies. r. b., w porównaniu z tymże okresem r. ub. produkcja środków produkcji wzrosła o 28 proc. W tymże czasie przemysły pracujące na zaspokojenie potrzeb ludności wykazały wzrost tylko o 2 proc. Należy jednak pamiętać, że produkcja środków produkcji pracuje tylko w stosunku 66 proc. wobec stanu z r. 1929, a produkcja środków spożycia osiągnęła już 91 proc. wobec tegoż okresu.

Zyski przemysłowców podniosły się **bardziej jeszcze niż produkcja.** Ważniejsze przedsiębiorstwa zaczynają się już zbliżać do stanu takiego jak przed kryzysem. W I kw. r. b. zyski 354 spółek akcyjnych były wyższe o 36% niż w r. 1935 r.

Według opinji „Federal Reserve Board" produkcja przemysłowa przedstawia się dziś w gruncie rzeczy normalnie. Coprawda można było w kwietniu odczuć wstrząs zaufania na giełdzie nowojorskiej, ale była to reakcja przeciw zbytniej spekulacji na „haussę" kursów akcyj. Nauka krachu z lipca r. 1929 w las nie poszła. Spekulanci są ostrożniejsi...

Sytuacja robotników.

Sytuacja jest atoli mniej pomyślna dla klasy robotniczej. Bez wątpienia „New Deal" („Nowy Ład" Roosevelta) przyniósł im wyraźne korzyści. Przytem mimo obalenia podstaw prawnych N. R. A. słynnemi już wyrokami Sądu Najwyższego — zasadnicze przepisy „kodeksów lojalnej konkurencji" zostały zachowane. Przejawy cofnięcia ustępstw na rzecz robotników przez przedsiębiorców były naogół nieliczne.

Jednak stan zatrudnienia nie podnosi się zadawalająco. W pierwszym okresie: od marca do lipca 1933 wzrost zatrudnienia szedł naogół w parze z wzrostem produkcji; jeden i drugi wynosił coś około 35 proc. ponad „dnem kryzysu".

Od tego czasu widać pogorszenie. Amerykańska Federacja Pracy podaje następującą kalkulację za czas od 1933 (marzec):

wzrost zatrudnienia — 45%,
wzrost produkcji — o 72%.

Oblicza się dalej, że 8 miljonów robotników otrzymałoby pracę, gdyby rozwój zatrudnienia szedł w parze z rozwojem produkcji.

A tymczasem? Amerykańska Federacja Pracy wylicza, że wzrost zatrudniania jest o 2.500.000 niższy od tego stanu, jaki być powinien.

A zatem znajdując się na pełnem morzu wysokiej konjunktury, Stany Zjednoczone stanęły wobec groźy zachowania wielomiljonowego bezrobocia.

Wydajność pracy a dochód z pracy najemnej.

Nie są tajne przyczyny tej sytuacji. Wiążą się z tem, co wywołuje t. zw. „bezrobocie technologiczne", spowodowane przez wzrost wydajności pracy.

Następujące zestawienie wyświetli nam istotny stan rzeczy:

Między r. 1929 a r. 1935 daje się zaobserwować następujące zmiany:

wzrost wydajności pracy *) + 36 procent,
godziny pracy —24 proc.,
płaca za godz. +2,2 proc.
koszt robocizny na jednostkę produktu — 14,4 proc.

A więc od początku kryzysu do chwili obecnej czas pracy został skrócony mniej więcej o ¼ (spadek z 49 godzin tygodniowo przeciętnie na 36½), a jednak **wydajność pracy wzrosła o ⅓.** Mimo podniesienia płacy za godzinę, koszt robocizny t. j. udział robotnika w podziale wytworzonego produktu zmniejszył się znacznie.

Jeszcze — dla pełniejszego obrazu — podobne obliczenie — dla późniejszego okresu (stan przeciętny 1935 — styczeń 1936),

wydajność	+3,5%
godziny pracy	+1,2%
płaca godzinna przec.	+0,7%
koszt robocizny	—2,8%

Wnioski — w tym samym duchu. Czas pracy nieco wzrósł (pewne refleksy obalenia N. R. A.) — wydajność pracy jeszcze jednak bardziej; płaca nieco wzrosła, ale wyzysk — mimo to się zwiększył: udział pracownika w wartości produktu wytworzonego przez niego — spadł.

***

Mamy tu schwytane niejako na „gorącym uczynku" narastanie bezrobocia „strukturalnego" (związanego ze zmianami w budowie gospodarki kapitalistycznej), bezrobocia „technologicznego", a zarazem — wzrostu wyzysku, mimo pozornej zmiany na lepsze w położeniu robotników.

Zarazem — mimo częściowego wchłonięcia bezrobocia w proces produkcji, mimo wzrostu płac — siła nabywcza proletarjatu pozostaje o wiele w tyle — poza wzrostem produkcji, poza wzrostem części dochodu społecznego, zawłaszczonej przez kapitalistów.

Zbyteczne dodawać, że to nowe zakłócenie równowagi, ten nowy „rów" między siłą nabywczą a rozwojem produkcji.

Ale ten rów z fatalną siłą stanie się grobem nowej epoki pomyślności, nowego „boom'u". Tak było dotąd zawsze z „pomyślnością" kapitalistyczną. I tak będzie aż do przeminięcia kapitalizmu.

(W)

*) wydajność na głowę rob. i przez 1 godzinę.

Przegląd Prasy

Leciutki... flirt? P. Cat, ag. „Wschód", Krzecowice

„Gazeta Polska" zamieszcza artykuł omawiający myślenicki „pucz" Doboszyńskiego. Jest to właściwie polemika z „Gońcem Warszawskim", któremu organ pułkownikowski chce wykazać, że Doboszyński nie zasługuje na żadne okoliczności łagodzące. „Gazeta Polska" pisze:

> Są bowiem, zdaniem naszem, fakty tak rażąco sprzeczne z naczelnemi interesami zorganizowanego narodu, tak kategorycznie i bezwzględnie szkodliwe, że zarówno z istoty rzeczy, jak z pobudek wychowawczych i prewencyjnych nie wolno szukać dlań ich usprawiedliwień ani okoliczności łagodzących.

I „Gazeta Polska" zarzuca „Gońcowi", że jego początkowe wahanie przechyliło się nie w kierunku potępienia, lecz „usprawiedliwienia" Doboszyńskiego.

Nie to jest jednak istotne w całym artykule. Istotnem jest zakończenie artykułu.

„Gazeta Polska" najpierw z uznaniem cytuje arykuł „Polityka" w „Gońcu":

> Gdy p. „Polityk", na tle sprawy myślenickiej i oświadczenia premjera Składkowskiego w Sejmie mówi, że zmobilizowanie „wielkiego ruchu odrodzeniowego, zwróconego frontem ku przyszłości, a przekreślającego absurd walk przeszłościowych, — to najważniejsze dziś zadania, dla tych wszystkich czynników, które ponoszą odpowiedzialność dziejową za losy Polski" — słowom tym szczerze i gorąco przyklaskujemy. Gdy mówi „to co dziś marnuje się w nieskoordynowanych wysiłkach, lub w bezpłodnych i niszczących nas walkach wewnętrznych, można jako zorganizowaną wolę narodu zaprząc bez zwłoki do celowej i planowej pracy dla narodu i państwa" — to są złote słowa.

Następnie „Gazeta Polska" przypomniawszy, że w podobny ton uderzył gen. Rydz - Śmigły w swem przemówieniu w dn. 24 maja nawołując do konsolidacji pod hasłem obrony Państwa — wysuwa szereg pretensji, pisanych w bardzo łagodnym tonie pod adresem „Gońca", że nie przyjął apelu Generalnego Inspektora Armji z należytym aplauzem:

> Dla nas starych piłsudczyków, słowa te mają wyraz rozkazu. A wiadomo, że rozkazy spełniać umiemy. W tym wypadku — rozkaz odpowiada też naszym dojrzałym przekonaniom i pragnieniom. Daliśmy temu wyraz w „Gazecie Polskiej" w artykule p. t. „Jedyne kryterjum" z dnia 31 maja r. b. Ale — za pozwoleniem. Gdy padły mocne i głęboko rozważone słowa Naczelnego Wodza, jakież było echo ze strony obozu Narodowego? Czy doprawdy mamy za odpowiedź uważać — Myślenice? A p. „Polityk"? Jakiż dał odzew na hasło Naczelnego Wodza? Pozwolimy sobie przypomnieć, że w swych artykułach, pisanych bezpośrednio po 24 maja, oświetlał wystąpienie gen. Rydza - Śmigłego oraz pełną gotowość naszego obozu do wykonania Jego wskazań — jako słowa, słowa, za któremi stoi pustka, lub chęć utrzymania się na posadach; jednym słowem starał się w swej pracy redaktorsko - publicystycznej obniżyć walory tego wystąpienia. A teraz — gdy p. „Polityk" ze swej strony nawołuje do konsolidacji i skupienia się przy naczelnych zadaniach polityki polskiej — czy doprawdy sądzi, że jego wezwanie zabrzmi potężniej i może mieć znaczenie donioślejsze niż wystąpienie Naczelnego Wodza?

I wreszcie przychodzi najbardziej charakterystyczne zakończenie:

> Prosimy o chwilę zastanowienia. Albowiem my niełatwo się zrażamy — i ze swej strony apel Naczelnego Wodza wykonamy napewno.

Powyższych słów nie można rozumieć inaczej, jak ofertę organu pułkownikowskiego pod adresem sfer grupujących się wokół „Gońca".

***

P. Cat nie grzeszy skromnością. Cała niemal prasa polska wypowiedziała się przeciw hitlerowskim planom w sprawie Gdańska. — P. Cat jeden aprobuje żądanie p. Greisera co do usunięcia z „Wolnego" Miasta Wysokiego Komisarza Ligi i pisze:

> Jeśli czytam, że cała prasa polska jest solidarna, a nasza gazeta jest innego zdania, to jestem dobrej myśli, bo doświadczenie wskazuje, że wtedy napewno my mamy rację.

Wszyscy ludzie chodzą na nogach, wobec tego p. Cat powinien chodzić na rękach i twierdzić, że to jest najlepszy i najwygodniejszy sposób poruszania się.

***

Tenże p. Cat wzorem agencji „Wschód" przerzuca odpowiedzialność za zajścia w Małopolsce na Stronnictwo Ludowe; pisząc przeróżne bajki i plotki, wyssane zresztą z palca, jak np. choćby o obecności prof. Kota i gen Sikorskiego na „Konferencji Morges".

> Według coraz pewniejszych pogłosek, poszlak i dowodów, strajki rolne są organizowane politycznie przez witosowców. W niektórych miejscowościach chłopi — gospodarze, nie biorący udziału nigdy w robotach rolnych, przeszkadzali robotnikom rolnym w pracy, składając tem dowód politycznego charakteru akcji. W innych znów miejscowościach wymienia się jako organizatora strajków prof. Kota, przyjaciela gen. Sikorskiego. Byłaby to więc działalność t. zw. „frotu Morges", który swą nazwę uzyskał od znanego spotkania się u genjalnego pianisty, lecz naiwnego polityka p. p. Korfantego, Witosa, gen. Sikorskiego, prof. Kota i gen. Hallera. Jak wiadomo, endecja we froncie Morges udziału nie bierze.

Ta bezceremonjalna i brzydka metoda insynuowania tembardziej zasługuje na skarcenie, że drugi organ „sanacyjny" „Kurjer Polski" pisze właśnie coś wręcz odwrotnego. A chyba lepsze informacje ma organ stołeczny od wileńskiego „Słowa", które przecież najmniej może wiedzieć co się dzieje wśród małopolskich chłopów. „Kurjer Polski" kategorycznie zaprzecza jakiemukolwiek udziałowi Str. Ludowego w owych zajściach. Ale p. Cat wszystko wie najlepiej.

S-EK.

„Program Ludu Pracującego"

Jak wielkie zainteresowanie wzbudziła wśród mas robotniczo-chłopskich, nasza nowa broszura „Program Ludu Pracującego" świadczy o tem fakt, że obecnie ukazało się już wydanie trzecie.

PROGRAM LUDU PRACUJĄCEGO, zawiera pełny tekst uchwał Konferencji Partyj Socjalistycznych i Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dn. 3 maja, wraz z uchwałami Rady Naczelnej PPS.

Teksty tych uchwał, wytyczające drogi urzeczywistnienia już dziś celów i haseł, pod którymi jednoczy się, krzepnie i walczy lud roboczy, poprzedzone są wyjaśniającym wstępem.

Cena broszury 16-to stronicowej wynosi 10 gr. Przy zamówieniach ponad 100 sztuk, organizacje partyjne, zawodowe, kulturalno - oświatowe, otrzymują 50 procent rabatu.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać nadal na adres Sekretarjatu Generalnego CKW., ulica Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

Komitety partyjne winny wszystko uczynić, ażeby „Program LUDU PRACUJĄCEGO" dostał się do rąk każdego robotnika i chłopa.

Tak, jak była prowadzona agitacja na rzecz odznaki majowej — tak samo, lecz w stopniu jeszcze silniejszym, musi być poprowadzona agitacja za nabywaniem „PROGRAMU".

Z „Programem Ludu Pracującego" musimy zapoznać najszersze rzesze robotniczo - chłopskie. Ażeby „Program" mógł być masowo rozkolportowany, wyznaczyliśmy cenę bardzo niską, bo zaledwie 10 groszy, z tem, że organizacje, zamawiające powyżej 100 sztuk, otrzymują „Program" w cenie 5 gr. za egzemplarz.

Wzywamy zatem wszystkie organizacje partyjne do dalszego zorganizowania masowego kolportażu i nadsyłania zamówień.

SEKRETARJAT GENERALNY
C. K. W. P P. S.

Nowe Książki i nowe wydawnictwa

Stefan Łoś: „SZAJKA". Nakł. „Naszej Księgarni", S. A. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa.

Zdarza się, że pan w cylindrze spotka się niespodziewanie na ulicy z ubogo ubranym człowiekiem, padają sobie w ramiona, całują się, jak z dubeltówki, a potem długo, krocząc pod rękę, gawędzą, wybuchają śmiechem, wzdychają i nagadać się nie mogą... Gdyby ktoś ciekawy podsłuchał ich rozmowę, przekonałby się, że każde zdanie zaczyna się od słowa: pamiętasz?

Cóż to za potęga, która tak łączy ludzi z przeciwnych krańców drabiny społecznej? Ludzi, których interesy klasowe dzielą na wrogie stronnictwa? Ludzi, których tryb życia i zainteresowania płyną odmiennym korytem, którzy — zda się — nic wspólnego ze sobą mieć nie mogą?

Ta potęga — to szkolne wspomnienia.

***

Przejrzyście pod pseudonimem „Konradowego Grodu" ukrywający się Płock jest terenem działania „szajki". A „szajka" jest to małe, ale dobrane towarzystwo. „Kot" — urodzony przywódcą, pomysłowy organizator i odważny wykonawca zarówno najszpetniejszych figlów sztubackich, jak i najszlachetniejszych poczynań. Jego godni przyjaciele i adjutanci: Jurek i „Zośka" oraz klasyczny „asinus", Jaś Rempeć, piątoklasista pod wąsem, z reguły zimujący w każdej klasie. Oto skład „szajki" — postrachu szkoły, niedoścignionego ideału malców, zakały klasy i utrapienia profesorów. A jednak nie musieli być potworami bez serca i sumienia, skoro... Związek Nauczycielstwa odważył się wydać tę kronikę szkolnych psikusów! Tajemnica polega na tem, że górne i chmurne życie szajki nigdy nie splamiło się czynem niehonorowym, a dowcipne wyczyny nie przeszkodziły w uzyskaniu promocji nawet Jasiowi Rempeciowi.

Barwnie opisany przez autora rok szkolny przypada na okres okupacji niemieckiej i kończy się rozbrojeniem i wypędzeniem Niemców. Oczywiście do akcji tej szajka nie omieszkała wtrącić swoich trzech groszy. Całoroczna walka podjazdowa, prowadzona przez nieustraszonych i przemyślnych uczniaków, kończy się wspaniały mfinałem: aresztowaniem oberleutenanta von Blocka i wyprowadzeniem go z miasta pod strażą malutkich sztubaczków, uzbrojonych w drewniane karabiny.

Garść tych wspomnień szkolnych, w których autor niewątpliwie grał rolę czynną, kończy opis pierwszej nocy Niepodległej Polski. Widzimy tu szajkę, uzbrojoną w prawdziwą broń, jak trzyma nocną wartę wespół z „Pipsztokiem", profesorem, który najwięcej figlów odcierpiał na własnej skórze, ale i największe zyskał do wody serca swych niesfornych pupilów.

Książka, zaopatrzona w liczne ilustracje rysunkowe, działa odświeżająco, jak łyk wody krynicznej w dzień upalny.

Zofja Bolesławska.

KONIEC JANOSIKOWEJ LEGENDY.

Nazwisko Janosika - zbójnika i bohatera Tatr nikomu obce nie jest. Jeszcze dziś sława jego w pieśniach ludowych żyje. Zachwycali się pisarze nasi i słowaccy Janosikową legendą, ale nikt prawdy nie szukał.

W czerwcowym numerze „Przeglądu Współczesnego" znajdujemy ciekawą rozprawę, młodego i utalentowanego historyka krakowskiego dr. Józefa Krzyżanowskiego o procesie Janosika.

Krzyżanowski wyszukał stare akta sądowe zbójnika Janosika z 1713 roku i zdarł piękną zasłonę z prozaicznej prawdy.

Legendarny zbójnik, harnaś, bohater pieśni i legend był sobie w rzeczywistości zwykłym rzezimieszkiem. Jako dozorca więzienny(!) na zamku w Bytczy, poznaje się z uwięzionym tamże zbójem Uhorczikiem.

Uhorczik namówił Janosika na zbójnictwo — razem też, wraz z innymi juhasami poszli „zbijać".

Sąd odbył się. Sądowi przewodniczył wice-żupan Władysław Okoliczany—Janosika broni z urzędu Baltazar Pallugyay. Jak dziś....

Okazuje się, że „łapówką" już wówczas mógł wiele zdziałać, nawet taki „prostaczek" jak Janosik wśród „szlachetnie urodzonych".

Sąd — nie bez racji, podejrzewał o sprzyjanie zbójnikom — z racji łapówek i przekupstw — samego pana sędziego komitatowego z Oczadnicy, naczelnika hajduków (żandarmów) i także kilku innych urgolników przekupionych srebrnemi puharami.

Dziś powiedzielibyśmy nawet— sprawa brzydka. A jednak Janosik został bohaterem Tatr.

Zachodzimy w zagadnienie głębszej natury.

Wśród ludu budziło się zapewne w tych czasach poczucie wspólności narodowej i gospodarczej. Zwracać się ono musiało przeciw szlachcie i węgierskim rządom, a więc przeciw władcom i „panom".

Wskutek różnic narodowych i plemiennych i nacisku ekonomicznego i politycznego wzmacniała się zapewne spójnia ludu słowackiego.

Brak było jednak ośrodka krystalizacyjnego dla urzeczywistnienia nieokreślonych i nieskoordynowanych tęsknot ludowych.

Jedynym czynnikiem pozostali — zbójnicy, i oni dali substrat legendzie — bo legenda była ludowi potrzebną. Góral chciał mieć swego bohatera. Został nim dozorca z więzienia w Bytczy, — Juro Janosik — szlachetnie przezwany „zbójnikiem", w gruncie rzeczy „podhalański ogar".

***

Obok cennego artykułu Józefa Krzyżanowskiego, zamieszczono w czerwcowym zeszycie „Przeglądu Współczesnego" i ciekawą pracę Hulewicza p. t. „Walka kobiet o dostęp na uniwersytety".

Dowiadujemy się z tego artykułu, że Curie-Skłodowska, mimo przychylnego stanowiska prof. Witkowskiego nie miała w swoim czasie widoków na uzyskanie asystentury na uniwersytecie Jagiellońskim.

F. G.

Z kulą w sercu można żyć

Sensacyjne badania lekarzy wiedeńskich

Na konferencji lekarzy wiedeńskich przedstawiono człowieka, który od 21 lat żył z kulą w sercu, nic o tem nie wiedząc. Osobnik ów zgłosił się do lekarza, w związku z lekkiem obrażeniem wewnętrznem, doznanem w czasie pracy. Prześwietlenie rentgenologiczne wykazało w tylnej ścianie lewej komory serca obecność kuli karabinowej. Jak się okazało, osobnik ów został w 1915 roku raniony na froncie rosyjskim. Maleńka, ledwie widoczna blizna na lewej stronie klatki piersiowej wskazuje miejsce wejścia kuli. Po wyleczeniu w szpitalu osobnik nie odczuwał zadnych dolegliwości i nie przypuszczał nawet, że kula może tkwić w mięśniu sercowym. Sądził raczej, że utkwiła ona gdzieś w okolicy żeber.

W związku z tą wiadomością jedno z niemieckich czasopism lekarskich podaje, że w Niemczech żyje ok. 500 uczestników wielkiej wojny z kulą w sercu, o czem większość z nich nawet nie wie. Rzecz znamienna, że osobnicy ci nie odczuwają w związku z tem żadnych dolegliwości, co pochodzi zapewne stąd, że pocisk karabinowy, wskutek rozgrzania sterylizuje się, to znaczy jest wolny od wszelkich zarazków. Już w średniowieczu zaobserwowano, że rany, pochodzące od strzał łukowych, zakończonych żelaznym grotem, pozostawione same sobie, goiły się łatwiej, niż po interwencji lekarskiej, co jest tembardziej zrozumiałe, wobec całkowitego braku w tym czasie środków odkażających. Przeciwnicy, znając tę właściwość strzał, często posługiwali się zatrutemi grotami, sprowadzającemi niechybną śmierć.

Jeżeli rana, zadana przez pocisk w mięsień sercowy, nie jest zbyt duża, zabliźnia się stosunkowo łatwo. Organizm wytwarza nowe włókna, które „wiążą" pocisk, tworząc dokoła niego jakby rodzaj kapsułki ochronnej i mięsień sercowy po krótkim czasie dostosowuje się do zmienionych warunków i pracuje zupełnie normalnie. Stwierdzono jednak, że ma to miejsce jedynie przy ranach w lewej komorze serca, rany w prawej komorze są prawie zawsze śmiertelne.

Radjo Ligi Narodów

ma odegrać w przyszłości wielką rolę

Radjo Ligi Narodów założone w 1931 r. przy współpracy Szwajcarskiego Towarzystwa Radjowego S. A. powstało kosztem 4.400.000 fr. szw., z których 2.400.000 fr. były pokryte przez Ligę (na 2 krótkofalowe stacje radjotelegraficzne i radjotelegraficzne, anteny kierunkowe, nadawcze i odbiorcze); 2.000.000 franków przez radjo szwajcarskie (na budynki), plac oraz średniofalową telegraficzną stację nadawczą i odbiorczą.

W normalnym czasie pracami Radja Ligi Narodów zawiaduje Szwajcarskie Towarzystwo Radja, Telegrafu i Telefonu, które zapewniło najbardziej ekonomiczne prowadzenie stacji; program prac krótkofalowej stacji jest opracowywany przez Sekretarjat Generalny Ligi Narodów w porozumieniu z Radjo Szwajcarskiem. Sekretarjat Generalny wychodzi bowiem z założenia, że stacja ta jest przeznaczona głównie do nadawania w normalnym czasie wiadomości Ligi Narodów oraz do zapewnienia Lidze Narodów możności swobodnego posługiwania się nią w wypadkach nagłej potrzeby.

Sekcji Komunikacji i Tranzytu przy Lidze Narodów został powierzony techniczny i administracyjny nadzór nad krótkofalową stacją.

W razie nagłej potrzeby Liga Narodów jest upoważniona do wyłącznego kierowania radjem Ligi Narodów i w tym wypadku Liga przyjmuje na własne ryzyko, posiadanie całości instalacyj, łącznie ze średniofalową stacją nadawczą.

Oficjalne audycje Ligi są przygotowywane przez Wydział Informacyj pod kontrolą Komisji Programowej, której sekretarzem jest M. Gallarati, jemu też powierzona jest sprawa wykonania programu przed mikrofonem. Obecnie nadawany jest tygodniowy biuletyn oraz niektóre dodatkowe audycje w okresie wzmożonej działalności Ligi. W przyszłości radjo Ligi Narodów ma odegrać większą rolę.

Gawędy wilków morskich

spowodowały założenie największego towarzystwa ubezpieczeniowego świata

Było to w kilka lat zaledwie po strasznej wojnie, która przez 30 lat pustoszyła kontynent europejski. W jednej z maleńkich kawiarenek portowych w Londynie, której właścicielem był Edward Lloyd, zbierała się przy wspólnym stoliku grupa kupców, armatorów i starych doświadczonych marynarzy dla wymiany informacyj o ruchu okrętowym, katastrofach na morzu, dobrych okazjach handlowych i t. p. Przy whisky, czarnej kawie, pogrążeni w silnych smugach dymu tytoniowego uczestnicy tych spotkań omawiali niejedne interesy, pchnące nieraz ryzykiem dalekich wypraw, nie zawsze zgodnych z obowiązującem prawem.

Kawiarniane gawędy wilków morskich stworzyły podstawę, na której rozrósł się jeden z najpotężniejszych koncernów ubezpieczeniowych na świecie.

CENTRALA INFORMACYJNA U LLOYDA.

Przygodne spotkania przerodziły się z czasem w instytucję trwałą, celowo organizowaną przez pomysłowego wałściciela kawiarni. Kto pragnął informacyj o warunkach podróży morskiej do Guatemali, Indyj czy na Hawaje, przychodził do brudnej zadymionej kawiarenki Edwarda Lloyda, gdzie za cenę kolejki whisky mógł uczestniczyć w wymianie cennych wiadomości o warunkach żeglugi morskiej, jej możliwych zyskach i wiadomych niebezpieczeństwach.

Były to czasy wielce niespokojne. Na kontynencie jeszcze wałęsały się bandy najemnego żołdactwa, wracającego z wojny 30-letniej; na morzu, poza częstemi wojnami, groźniejszemi od nich były bandy piratów, bezkarnie hulające po bezbrzeżnych oceanach. U Lloyda wiedziano o wszystkiem, znano szlaki morskie wolne od piratów, gwarantujące maksimum pewności i bezpieczeństwa, jak i drogi których należało unikać, niechcąc paść ofiarą rozboju morskiego.

U Lloyda przybywało coraz więcej stolików. Z czasem obok wymiany informacyj zaczęto zawierać ubezpieczenia gwarantujące za pewną opłatą zwrot kosztów na wypadek katastrofy na morzu, spowodowanej czy to przez burzliwy żywioł morski, czy przez piratów. Gdy nie było okazji do zawierania ubezpieczeń morskich, goście zabawiali się w zawieranie różnego rodzaju zakładów.

Tak powstało jedno z największych towarzystw ubezpieczeniowych.

„SOCIETY OF LLOYDS".

„Society of Lloyds", które po raz pierwszy wystąpiło pod swą nazwą w 1871 roku jest jednem z najoryginalniejszych towarzystw ubezpieczeniowych. Niema takiego ryzyka, przed którym nie możnaby się ubezpieczyć u Lloyda. Za umówioną opłatą 20, 30 czy 40 funtów, można się ubezpieczyć na sumę 100 funtów, płatnych na wypadek, gdyby cła lub podatki zostały podwyższone. Nota bene, tego rodzaju „zakład", bo to właśnie stanowi istotę interesów ubezpieczeniowych Lloyda, zawarty został po raz pierwszy w tym roku i stał się — jak wiadomo — przedmiote dochodzenia władz angielskich. Zachowanie tajemnicy budżetowej do chwili ogłoszenia szczegółów nowego budżetu w parlamencie stanowi bowiem jeden z niewzruszonych kanonów publicznej obyczajności angielskiej.

GIEŁDA UBEZPIECZENIOWA.

W związku z tem znane jest oświadczenie jednego z członków Lloyda, że towarzystwo honoruje wszystkie przyjęte zobowiązania, nawet najbardziej ryzykowne.

Jak to jest możliwe, bez naruszenia podstaw finansowych tego towarzystwa?

Lloyd nie jest towarzystwem ubezpieczeniowem w naszem zrozumieniu tego określenia. Jest to coś w rodzaju giełdy, której gmach wznosi się w jednej z ciasnych uliczek londyńskiej City, opodal giełdy pieniężnej. Na dziedzińcu gmachu znajduje się tradycyjny dzwon, którego dźwięk rozlega się ilekroć z jakiegokolwiek zakątka świata przyjdzie wieść o katastrofie okrętowej. A niema takiego zakątka świata, z którym Lloyd nie byłby połączony. Tu skupiają się wiadomości z portów i mórz całego świata. Codziennie o jednej i tej samej godzinie przybywa do gmachu około 100 agentów, którzy za opłatą pewnej premji gotowi są przyjąć zobowiązanie wypłacenia umówionej sumy na wypadek takiego czy innego wydarzenia. To są właściwi ubezpieczający. Oni a nie Lloyd ponoszą ryzyko z tem związane. Oto przyczyna solidności firmy Lloyd. Nie łatwo stać się członkiem tej giełdy. Gdy dawniej, w pierwszych jej początkach wystarczyła niewielka suma by być przyjętym do grona uczestników operacyj ubezpieczeniowych Lloyda, dziś wkład ten wynosi od 5000 do 10.000 funtów. Firma bada szczegółowo stosunki materjalne każdego członka, bieg jego interesów i jego opinję w kołach gospodarczych i finansowych. Giełda ubezpieczeniowa Lloyda liczy dziś około 2500 członków.

JAK ZAWIERA SIĘ UBEZPIECZENIA U LLOYDA.

Obok tak zwanych „subskrybentów" t. j. tych osób, które podpisują polisę ubezpieczeniową i zobowiązują się do pokrywania świadczeń, wynikających z ubezpieczenia, na „giełdzie" u Lloyda zjawiają się t. zw. „brokers" czyli maklerzy, występujący w imieniu firm eksportowych, przewozowych, towarzystw okrętowych czy osób prywatnych i zawierających umowy ubezpieczeniowe najróżniejszego rodzaju.

Towarzystwo Lloyd daje więc wszystkim, którzy pragną zawrzeć jakiekolwiek ubezpieczenie, okazję, podobnie jak to czynią giełdy, spotkania się, omówienia interesu w warunkach najkorzystniejszych dla stron. Pozatem towarzystwo przeprowadza wynikające z tego tytułu rozliczenia, sprawuje kontrolę nad biegiem interesów i przejmuje pewne gwarancje z tem związane.

Przedewszystkiem towarzystwo prowadzi rozrachunki z tak zwanymi „underwriter" — subskrybentami, którzy podpisując polisę ubezpieczeniową z danym klijentem ze swej strony występują jako klijenci Lloyda. Subskrybent otrzymuje umówioną premję dopiero wówczas, gdy wypadek omówiony w ubezpieczniu miał przebieg pomyślny. Tak np. jeśli subskrybent zawarł umowę ubezpieczeniową na wypadek pomyślnego dostarczenia maszyny wysłanej z Londynu do Kapstadtu, premję swą otrzyma wówczas dopiero, gdy do biura centralnego Lloyda nadejdzie wiadość, że maszyna przyszła w dobrym stanie na miejsce przeznaczenia. Dlatego też u Lloyda koncentrują się wiadomości z portów całego świata.

Niekiedy towarzystwo dla podtrzymania swej opinji, streszczającej się w powiedzeniu „solidni jak Lloyd" musi ponosić pewne ofiary, co m. in. miało miejsce z zawartem ubezpieczeniem - zakładem na wypadek podwyższenia ceł na herbatę i podatku dochodowego. Rozsądek kupiecki w połączeniu ze starą tradycją domu ubezpieczeniowego, polegającą na bezwzględnem poszanowaniu zasad, na których oparty jest ten największy koncern ubezpieczeniowy świata, nie cofają się przed tego rodzaju ofiarami, utrwalającemi zaufanie do firmy, stanowiące podstawę każdego interesu, obliczonego na długą metę.

Tygrysy wód morskich

Niesamowita przygoda wśród rekinów

Tygrys wód morskich, jak określają rekina, nie jest widocznie tak straszny, skoro pewien pasażer statku niemieckiego, który przy wyjeździe z zatoki adeńskiej, w bliżej niewyjaśniony sposób wpadł do morza, i mógł przebywać 10 godzin otoczony rekinami. Szeroko o wypadku tym rozpisywały się gazety angielskie i amerykańskie. Wyłowiony w 10 godzin po tragicznym wypadku przez przejeżdżający statek angielski, uratowany pasażer podkreślił niezwykłą „pokojowość" rekinów, których stado, bawiące się w pobliżu miejsca wypadku, nie zwróciło na pasażera najmniejszej uwagi. Pasażer śledził każdy ruch rekinów, sam starając się nie poruszać.

I w tem bodajże należy szukać przyczyny jego ocalenia. Jak stwierdzają różni podróżnicy mórz południowych, rekiny rzucają się przeważnie na przedmioty ruchome, natomiast widok przedmiotu nieruchowego napawa je jakby obawą. Krążą one dokoła niego nie ośmielając się zbytnio przybliżać. Znany amerykański badacz fauny morskiej William Beebe opisuje w jednem ze swych dzieł, że w czasie jednej z swoich wypraw naukowych na wyspach koralowych morza Karaibskiego, zwanego przez żeglarzy „rajem rekinów", został otoczony przez żarłoczne bestje. Byłem ubrany jedynie w hełm nurkowy, bez skafandra — pisze Beebe. Zajęty badaniem skał koralowych, nie zauważyłem stada rekinów, które przepłynęły krótko po mojem opuszczeniu się do wody. Wśród stada było kilka okazów dochodzących do 3 m. długości. Potwory morskie pływały cały czas dokoła niego w dość znacznem oddaleniu, łowiąc przeróżne drobniejsze żyjątka morskie i odpadki. Beebe nazywa rekiny „leniwemi i niezręcznemi tchórzami". Jest to nowy zupełnie pogląd na te osławione bestje, których krwiożerczość, według ogólnie przyjętej opinji, nie ustępuje krwiożerczości króla dżungli indyjskich.

Piaski Sahary

grożą zagładą żyznym obszarom Afryki

Z kolonij angielskich, położonych na pograniczu Sahary, nadeszły do ministerjum kolonij alarmujące raporty o groźbie, jaką dla uprawnych obszarów stanowią lotne piaski Sahary. Podobne raporty otrzymało również francuskie ministerjum kolonij. Rolnicy osiedleni w obszarach granicznych z Saharą, podkreślają, że Sahara pochłania rokrocznie około 1000 metrów żyznej ziemi.

Angielskie ministerjum kolonij zamierza wspólnie z ministerjum innych państw, mających swe posiadłości w bezpośredniem sąsiedztwie Sahary, opracować plan przeciwdziałania dalszemu rozszerzaniu się piasków pustynnych przez częściowe nawodnienie i zalesienie okolic najbardziej zagrożonych.

Wenus na znaczkach pocztowych

Poczta grecka wydała nową serję znaczków pocztowych z ilustracjami arcydzieł sztuki heleńskiej. Filateliści będą mogli podziwiać wspaniałe rzeźby korynackie, jońskie, doryckie, a przedewszystkiem „boską" Wenus z Milo, która będzie najdroższym znaczkiem z nowej serji.

Jak wiadomo statua ta, odnalezioną została przez francuskiego oficera marynarki w 1820 roku w mieście Melos, stolicy wyspy o tej samej nazwie. Z polecenia ambasadora francuskiego w Konstantynopolu statuę zabrała przemocą załoga jednego z francuskich statków wojennych i przekazała ją muzem w Louvrze. W czasie walki jaka wywiązała się przy wywozie statuy, Wenus milońska straciła obie ręce.

Dwie najlepsze książki

Pewien dziennik amerykański przeprowadził niedawno wśród wybitnych osobistości miejscowego świata przemysłowego, handlowego, naukowego i politycznego ankietę na temat: „Jakiej książce mam najwięcej w życiu do zawdzięczenia?"

Słynny w całym świecie potentat finansowy J. Pierpont Morgan odpowiedział krótko i węzłowato: „Książce kucharskiej mojej matki oraz książeczce czekowej mego ojca...".

Zamiast wywiadu

z Gretą Garbo

Greta Garbo wróciła ze Szwecji do Hollywood. W Chicago obległa ją grupa dziennikarzy amerykańskich, prosząc o wywiad. Artystka, znudzona ustawicznemi reportażami z jej życia, zatrzasnęła przed niemi drzwi przedziału. Jeden z dziennikarzy oburzony tym gestem zawołał: „My reporterzy musimy w swoim zakresie wypełniać co do godziny nasz program pracy tak, jak pani wypełnia swój. Jesteśmy tu w sprawie służbowej, nie dla własnej naszej przyjemności. „Greta Garbo otworzyła drzwi swego przedziału i oświadczyła dziennikarzom: „Życie jest niesprawiedliwe! Tu na peronie znajdziecie panowie tysiące ludzi, którzyby chętnie czytali o sobie w gazecie, a nikt z panów nie poświęci im ani jednego wiersza. Czyż nie lepiej byłoby zająć się niemi, niż gonić wiecznie za mną? Pragnę spokoju — nic więcej! Miljony ludzi spełniło rzeczy wielkie, godne wspomnienia, wspanialsze daleko od tego, co ja, jako artystka, dokonać zdołałam. Macie panowie wielkich uczonych, artystów, pisarzy, tylu ludzi zasługujących na wyszczególnienie w gazetach. Piszcie o nich!"

Po tych słowach artystka zamknęła się spowrotem w swym przedziale. Roperterzy amerykańscy, połknąwszy gorzką, lecz słuszną lekcję, pośpieszyli do redakcyj ogłosić nowy „wywiad" z „boską" Gretą.

Ciało ludzkie

jest warte tylko 50 groszy

Jeden amerykański chemik (amerykański dlatego, bo w innym kraju nikt na takie eksperymenty nie ma czasu, gotówki ani chęci) obliczył, że ciało ludzkie jest wartości tylko 9 centów amerykańskich a zatem tylko około 50 groszy. Do tego wniosku doszedł po ustaleniu, że z tłuszczu ludzkiego można wyprodukować przeciętnie tylko 7 kawałków mydła, z żelaza tylko średniej wielkości gwóźdź, cukru tyle, ile zmieści się do małej solniczki stołowej, wapna — na obielenie jednego małego kurnika, fosforu na łebki dla 2.000 zapałek, magnezji parę gramów, t. zn. tylko tyle, ile potrzeba do przepędzenia pcheł z jednego psa.

Nie tylko więc ciekawe obliczenie, ale również i sposób wymiaru ich wartości.

Śladami płk. Fawcetta

Donoszą z Rio de Janeiro, że w najbliższych dniach wyruszy liczna ekspedycja naukowa pod przewodnictwem znanego badacza kraju inżyniera Jose Morbecka, w stronę Rzeki Śmierci (Rio des Mortes) w Stanie Matto Grosso, tam gdzie przed laty zginął anglik Fawcett. Ta część Brazylji, zajmująca przeszło miljon kilometrów kwadratowych, jest dotychczas nieznana i niezbadana. Kilku zuchwalców, chcących spenetrować te lasy dziewicze straciło już życie, gdyż w tych stronach mieszkają indjanie „Chevantea", znani ze swej wrogości do białych ludzi, oni też nie dopuszczają białych do dżungli. Ekspedycja obecna składa się ze znanych i odważnych badaczy tajemniczych zakątków Brazylji.

Z ekspedycją wyrusza także pewien dziennikarz — korespondent jednego z większych pism brazylijskich oraz radjotelegrafista z precyzyjnym aparatem odbiorczym i nadawczym. Korespondencję z uciążliwej podróży nadawane będą właśnie za pomocą tego radjoaparatu.

W Anglji zaklimatyzowano bociany

Z Kent donoszą, że przyszły tam na świat pierwsze bociany.

Tym sposobem udał się bardzo interesujący eksperyment angielskich ornitologów, przeprowadzony przy pomocy ornitologów niemieckich Ponieważ w Anglji bocianów niema, przeto jaja bocianie podsunięto do wysiadywania czaplom. Mimo, że czas potrzebny do wylęgnięcia jaj czaplich jest znacznie krótszy, niż bocianich, czaple siedziały na jajach cierpliwie, aż młode ujrzały światło dzienne. Obecnie przyrodnicy angielscy z zainteresowaniem śledzą, czy tak wychowane bociany zechcą się w Anglji zagnieździć i utrzymać. Niezależnie od tego, niemiecka stacja badania ptaków w Rossiten przesłała do Anglji młode bociany. Ta sama stacja w niedawno wydanym komunikacie stwierdziła, że bociany ostatnio znacznie się rozrodziły w Niemczech i pojawiły się nawet w okolicach, w których od dziesiątków lat znikły. W prasie codziennej wyrażono z tego powodu wielkie zainteresowanie, że ten typowy dla krajobrazu wiejskiego ptak został utrzymany.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Po decyzji wycofania floty angielskiej

Sprawa paktów śródziemnomorskich

Agencja Reutera dowiaduje się, iż poglądy Rządu francuskiego na porozumienie w sprawie wzajemnej pomocy na morzu Śródziemnem zostały zakomunikowane W. Brytanji przed kilku tygodniami, kiedy oba Rządy po raz pierwszy omawiały zniesienie sankcyj.

Według stanowiska Francji, ze zniesieniem sankcyj należy uważać, iż podstawa prawna do kontynuowania tego porozumienia przestała istnieć.

Rząd brytyjski uważa, iż okres niepewności powinien z konieczności trwać po zniesieniu sankcyj.

Kontynuowanie tych zobowiązań było dyskutowane w Genewie, jak dowiaduje się Reuter, przez Edena i przedstawicieli państw śródziemnomorskich, zainteresowanych w tej sprawie. Przedstawiciele tych państw, oświadczyli, iż są gotowi do dalszego utrzymania tego porozumienia. Sytuacja jednakże w sposób nieunikniony uległa zmianie wobec decyzji wycofania okrętów nadliczbowych z morza Śródziemnego. Nie jest jeszcze jasnem, czy Rząd brytyjski będzie jednakże uważał nadal, że okres niepewności jeszcze istnieje. (PAT.).

***

Zapoczątkowanie realizacji zapowiedzi angielskiej w sprawie wycofania części floty Wielkiej Brytanji z morza Śródziemnego wywołało w miarodajnych kołach włoskich zadowolenie.

Rząd włoski rozpatruje obecnie zagadnienie ewentualnego udziału Włoch w konferencji w sprawie cieśnin morskich oraz układach lokarneńskich. Decyzja w tej kwestji zależeć będzie, według opinji kół rzymskich, nietylko od wycofania jednostek angielskich z morza Śródziemnego, ale również od unieważnienia układów zawartych ostatnio przez Anglję z państwami śródziemnomorskiemi. Koła włoskie liczą się z tem, że małe państwa śródziemnomorskie ogłoszą już w najbliższych dniach nieważność tych umów. (ATE).

***

W posiedzeniu tajnej rady w pałacu Buckingham, na którem król angielski aprobował uchwałę Rady Ministrów, kładącą kres sankcjom przeciwwłoskim, wzięli udział: Ramsay, Mac Donald, lord Halifax, Ernest Brown oraz kpt. Margesson. Posiedzenie trwało zaledwie kwadrans. (PAT.).

Rząd finlandzki postanowił znieść sankcje przeciwko Włochom z dniem 15 lipca. (PAT.).

Sprawa Cieśnin

Martwy punkt w konferencji

Widoki osiągnięcia zgody

Konferencja w sprawie zmiany przepisów w cieśninach doszła do martwego punktu. Członek delegacji brytyjskiej Radelle odjechał do Londynu celem uzyskania dalszych instrukcyj. Paul Boncour po naradzie z lordem Stanleyem i Litwinowem też odjechał do Paryża i ma powrócić w poniedziałek. Litwinow wyjechał na 2 — 3 dni. Tymczasem rzeczoznawcy prawni starać się będą zredagować te części projektu konwencji, co do których osiągnięto porozumienie.

Lord Stanley oświadczył, że Anglja nie zamierza krępować swobody komunikacji między mocarstwami, które zawarły układy regjonalne. To zapewnienie pozwala się spodziewać, że Rząd W. Brytanji zgodzi się na kompromis co do art. 23, dotyczącego układów regjonalnych, lecz z drugiej strony potwierdza powszechną opinję, że opozycja W. Brytanji skoncentruje się na odmowie przyznania całkowitej swobody przejazdu przez cieśniny na korzyść floty sowieckiej.

Ponieważ delegacja angielska czeka na nowe instrukcje, a przedstawiciel Rumunji min. Titulescu udał się również do Bukaresztu, nie przewiduje się podjęcia prac konferencji przed wtorkiem lub środę przyszłego tygodnia.

Włochy-„Trzecia" Rzesza

Do Berlina przybył hr. Volfi, przywódca, włoskich organizacyj gospodarczych, który zamierza nawiązać kontakt z kierowniczemi kołami gospodarki niemieckiej. W dniu 10 bm. hr. Volfi złożył wizytę dr. Schachtowi. (PAT.).

Echa awantury faszystowskiej

Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi: Rada Federalna, stwierdziwszy, iż 8 dziennikarzy włoskich, którzy spowodowali zajścia na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, opuściło Szwajcarję, uważa, iż incydent został zlikwidowany, o ile chodzi o jego istotę. Wydalonym dziennikarzom włoskim nie wolno będzie powrócić do Szwajcarji, dopóki Liga Narodów nie wypowie się w sprawie dopuszczenia ich ponownego do lokali ligowych. (PAT.).

W Austrji

Sąd przysięgłych w Wiedniu skazał 18 narodowych „socjalistów", oskarżonych o zdradę stanu za należenie do nar. - „socjalistycznego" oddziału szturmowego na 3 do 6 miesięcy więzienia. Trzech oskarżonych uniewinniono.

W Palestynie

Akcja powstańców arabskich

W czwartek wieczorem rzucono w Jerozolimie bombę na podwórze komendy policji, gdzie w tym czasie znajdowało się wielu policjantów brytyjskich. Bomba, która posiadała dość dużą siłę wybuchową, nikogo jednak nie raniła.

***

Na drodze między Jenin a Nablus wpadł autobus w zasadzkę powstańców. 2-ch żołnierzy brytyjskich odniosło lekkie rany, jeden Żyd został zabity, a 2 ciężko ranni.

***

Na krańcach Jerozolimy wydarzyły się w piątek perjodyczne wypadki strzelaniny. Na drodze między Meidal a Lyddą patrol wojskowy rozpędził bandę arabską, która usiłowała zniszczyć szosę. Arabo-

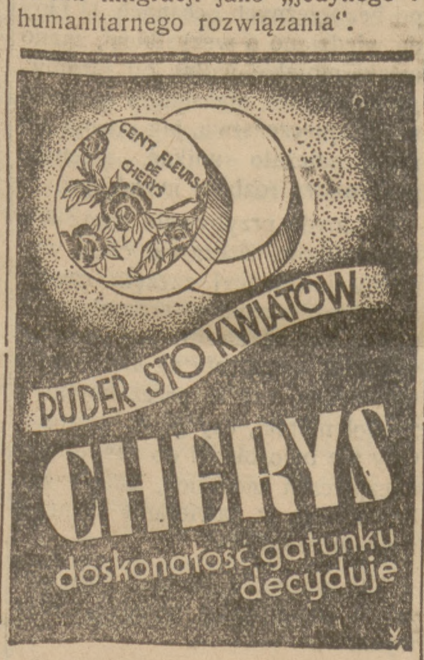
„Wrzenia nie można stłumić przemocą"

W związku z przypisywanym Rządowi brytyjskiemu zamiarem tymczasowego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, szczególnego znaczenia nabiera memorjał wyższych urzędników arabskich, zatrudnionych w administracji brytyjskiej.

Memorjał ten, który podpisało przeszło 137 wyższych urzędników, m. in. wielu sędziów, wywarł niewątpliwie poważny wpływ.

Memorjał podkreśla, że podstawową przyczyną obecnego niezadowolenia jest głębokie poczucie niesprawiedliwości, odczuwane przez ludność arabską.

Ludność arabska straciła wiarę w oficjalne zapewnienia i jest zaalarmowana ustępliwością Rządu brytyjskiego wobec sjonistów. Urzędnicy od chwili wybuchu zaburzeń starali się użyć wpływu na ludność, aby doprowadzić do normalnych stosunków. Wysiłki ich rozbiły się o brak zaufania do Rządu i wobec tego narazili się oni jedynie na zarzuty i podejrzenia. W tych warunkach urzędnicy arabscy nie są w możności spełnić roli łącznika między Rządem a ludnością arabską. Obecnego wrzenia niesposób stłumić przemocą. Memorjał kończy zaleceniem wstrzymania imigracji jako „jedynego i humanitarnego rozwiązania".



Dokoła prac francuskiego Rządu Ludowego

„Delegacja lewicy" (reprezentacja stronnictw, należących do „Frontu Ludowego") jednomyślnie uchwaliła deklarację, wzywającą robotników do zaniechania wszelkiej akcji „mogącej pozbawić klasę robotniczą sympatyj opinji publicznej". Wyrażając zaufanie Rządowi, deklaracja wzywa robotników, aby nie zmuszali Rządu do stosowania przymusu, wzywa zaś przedsiębiorców do lojalnego wykonywania umów zbiorowych.

***

Odbyło się posiedzenie gabinetu francuskiego pod przewodnictwem premjera Bluma.

Min. Salengro omawiał m. in. sprawy, dotyczące strajków okupacyjnych. Rada gabinetowa uchwaliła szereg rozporządzeń, mających na celu utrzymanie ładu i porządku publicznego w dniu święta narodowego 14 lipca. Pozatem Rada zajmowała się sytuacją w rolnictwie. Minister rolnictwa Monnet został upoważniony do przygotowania i przedstawienia Rządowi kilku projektów ustawodawczych. Projekty te dotyczą w pierwszym rzędzie rozszerzenia nowych zbiorowych układów o warunkach pracy na rolnictwo, ułatwień w spłatach długów rolniczych i utworzenia państwowej kasy ubezpieczeń dla robotników rolnych. Będą to ubezpieczenia od wypadków podczas pracy.

Iza Deputowanych odbyła krótkie posiedzenie, na którem uchwaliła 525 głosami budżet dodatkowy za m. czerwiec. Przy tej okazji Izba przyjęta projekt przywracający t. zw. dyrekcję generalną dla spraw Alzacji i Lotaryngji w Paryżu. Urząd ten został zniesiony podczas reform oszczędnościowych gabinetu Lavala.

W Izbie Deputowanych odbyła się debata nad interpelacją posła de Kerrillis w sprawie rzekomego wydania Sowietom planów wieżyczki pancernej dla karabinów maszynowych oraz armatki lotniczej najnowszego typu. Kerrillis postawił wniosek wszczęcia w tej sprawie dochodzenia przez komisję lotniczą Izby Deputowanych.

Minister Cot **zbijał twierdzenie mówcy jakoby miał przekazać Sowietom plany broni nowego typu. Chodzi jednak o to, podkreślił minister, że Francja w stosunku do Sowietów pragnie stosować zasadę technicznej współpracy, którą Cot zdecydowany jest przeprowadzić w stosunku do wszystkich mocarstw współdziałających w systemie zbiorowego bezpieczeń. Francja nie może organizować swej obrony narodowej w odosobnieniu od wszystkich.**

Izba wniosek w sprawie wszczęcia śledztwa odrzuciła 403 głosami przeciwko 162 i przez aklamację przyjęła porządek dzienny, wyrażający Rządowi zaufanie w sprawach obrony narodowej. (ATE.).

Katastrofalne upały

Upały, panujące w Stanach Zjednoczonych przybierają rozmiary klęski żywiołowej. W Nowym Yorku poniosło dotychczas śmierć naskutek gorąca przeszło 300 osób. Miastu i stanowi zagraża brak wody.

Skutkiem posuchy pożary strawiły tysiące hektarów lasu, a całe stada bydła padają z pragnienia. W 570.000 fermach zbiory są przez upały zupełnie zniszczone.

***

W Kanadzie prowincji Ontario poniosło w ciągu ostatnich 3 dni przeszło 50 osób śmierć, skutkiem upałów. Temperatura dochodzi do 40 stopni w cieniu. Straty, spowodowane zniszczeniem plonów i pożarami, wynoszą kilkadziesiąt miljonów dolarów. (PAT.).

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOSCI NA STR. 1 i 2.

Sytuacja w Chinach

W przededniu nowych walk

Z Szanghaju donoszą: Sztab wojsk południowych, korzystając z zacisza na froncie przygotowuje się energicznie do nowej walki. Południowcy otrzymują z zagranicy transporty broni i amunicji oraz samoloty. Została na nowo zorganizowana 19-ta armja, która odznaczyła się w walkach z Japończykami pod Szanghajem w 1932 roku.

Według powszechnych oczekiwań decydująca walka pomiędzy Kantonem a Nankinem jest sprawą najbliższych dni, o ile zjazd Kuomintangu, który zbiera się w Nankinie nie zdoła pojednać poróżnionych stron. (ATE.).

***

Pierwsza armja, stancjonowana na północnej granicy prowincji Kwangsi, przeszła na stronę Rządu nankińskiego. Gen. Czen-Tang wysłał jednego ze swych generałów na czele znacznych sił z poleceniem rozbrojenia zbuntowanych żołnierzy. (PAT.).

***

Z Nankinu donoszą: Przybył tu gubernator prowincji Henan, który oświadczył, że cała prowincja jest obecnie oczyszczona z wojsk kwantuńskich i Kwangsi. Gubernator podkreślił również, że będzie spełniał rozkazy centralnego Rządu marszałka Czang - Kaj - Czeka w zatargu pomiędzy Kantonem a Nankinem. (ATE.).

Gospodarka wojenna w Japonji

Z Tokjo donoszą: Premjer Hirota rozpoczął narady z przedstawicielami przemysłu japońskiego. Każda gałęź przemysłu zostaje omówiona na osobnej konferencji. Pozatem przedmiotem narad jest sytuacja polityczna Japonji, zwłaszcza zaś polityka zagraniczna w związku z kwestją rynków, surowców i t. d. oraz możliwości mobilizacji przemysłu na wypadek konfliktów wojennych.

W wyniku narad postanowiono upaństwowić cały przemysł energetyczny Japonji, tworząc wielki trust o przewadze kapitału państwowego. (ATE.).

W Jugosławji

Proces faszystowskich zamachowców

Z Belgradu donoszą, że pierwszy dzień procesu przeciwko posłowi Arnautowiczowi i współtowarzyszom, oskarżonym o usiłowanie zamachu na życie premjera Stojadinowicza, poświęcony był głównie odczytaniu obszernego aktu oskarżenia.

Następnie przystąpiono do przesłuchania głównego oskarżonego Arnautowicza, który zaprzecza jakoby usiłował zamordować premjera i oświadcza, że strzały jego były skierowane nie przeciwko Stojadinowiczowi, lecz miały być jedynie demonstracją przeciwko przewodniczącemu Skupczyny Ciritowi. (ATE.).

Ciekawy eksperyment prof. Piccarda

Prof. Piccard przeprowadzi w najbliższych dniach w Brukseli niezwykle ciekawy eksperyment. Przygotowując swój przyszły lot do stratosfery na wys. 31.000 m. nie zdecydował się on jeszcze, jakim gazem będzie wypełniony jego balon. Prof. Piccard postanowił w związku z tem wypróbować praktycznie eksperyment pierwszych aeronautów braci Montgolfier, którzy w końcu 18 stulecia dokonywali lotów, ogrzewając powietrze znajdujące się w balonie. Powietrze stając się lżejsze, unosiło balon do góry. Chcąc wylądować bracia Montgolfier przestawali ogrzewać balon i powietrze, oziębiając się, powodowało jego łagodne opadanie. Prof. Piccard do doświadczenia tego użyje balonu, na którym dokonał on poprzednich lotów do stratosfery. W środku jego znajdować się będą lampy, któremi będzie on ogrzewał powietrze. Prof. Piccard zamierza dokonać tego niezwykłego lotu na wys. od 5.000 do 10.000 m.

Wyjaśnienie Ministerjum Skarbu

Ministerjum Skarbu komunikuje: W „Kurjerze Poznańskim" zamieszczony został artykuł, który wywodzi, iż ostatnie Rządy wyciągnęły z rynku wewnętrznego w pierwszym kwartale 1936 r. „okrągłą sumkę 250 miljonów złotych". Gdyby i reszta miesięcy r. b. była podobna do pierwszego kwartału r. b. — pisze ten dziennik — Rządy pp. Kościałkowskiego i Składkowskiego wyciągną z rynku wewnętrznego od obywateli w ciągu jednego roku jeden miljard złotych pożyczek.

Ministerjum stwierdza, że ów wzrost zadłużenia, jest tylko czysto formalnem zarejestrowaniem długu z tytułu 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej emisji 1-ej i 2-ej na kwotę 230 miljonów złotych, uwzględnionem przez komisję kontroli długów państwa w ostatnim wykazie tych długów,

Poza tem, stan długów państwa zwiększył się jeszcze w podobny sposób o 7.000 tysięcy złotych, która to kwota jest różnicą między zmniejszeniem się zadłużenia w niektórych innych pożyczkach wewnętrznych, a przerachowaniem na złote polskie długów w [illegible] zagranicznej bez wzrostu [illegible] nominalnej.

Płonący las

Pożar lasu lóbr Kozłowsk (własność Zofji z Niezabitowskich Tyszkiewiczowej) w pow. postawskim przybiera na sile. Przez czwartek spaliło się dalszych 100 hektarów lasu wysokopiennego. Akcja ratunkowa jest utrudniona ze względu na rzadkość zaludnienia i okres intensywnych żniw. (PAT.).

Naistarsza książka

Najstrasza książka świata znajduje się w muzeum Luwru w Paryżu pod postacią dwóch cylindrów wypalonych z gliny,, z wyrytymi na bokach znakami hieroglificznemi. Cylindry te pochodzą z Chaldei i noszą nazwę cylindrów Gondei.

Gondea, król — pasterz Chaldei, panował krótko przed narodzinami Abrahama.

Tekst, wyryty na tych cylindrach, opisuje obraz cywilizacji ówczesnej Chaldei z jej organizacją religijną, polityczną, ekonomiczną i społeczną.

Pięćdziesiąt kolumn albo rozdziałów, wyrytych na owych cylindrach, co do objętości równa się księdze Genezis (Rodzaju) Starego Testamentu.

Ze względu na odległą epokę, z jakiej te cylindry pochodzą, słusznie je uznają za najstarszy pomnik piśmienictwa, o wiele starszy od tekstów znajdowanych w piramidach Egiptu.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

POLICYJNY KS — ŁUCK — MISTRZEM OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO. Jak donoszą z Łucka, mistrzostwo wołyńskiego okręgu w piłce nożnej zdobyła drużyan Policyjnego KS. z Łucka, która również w roku ubiegłym była mistrzem okręgu. Drużyna ta grać będzie w niedzielę z mistrzem Polesia (Kotwica Pińsk) w pierwszym [illegible] międzyokręgowym.

WIEDEŃSKI HAKOAH W TOMASZOWIE. W Tomaszowie Mazowieckim odbył się we czwartek Międzynarodowy Mecz Piłkarski pomiędzy miejscową Tomaszowianką a wiedeńskim Hakoahem.

Wiedeńczycy rozgromili Tomaszowiankę 11:0. Mecz zgromadził około 2000 widzów.

Kolarstwo

SPRAWA MICHALAKA I NAPIERAŁY. We wtorek wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich, podczas którego ustalony zostanie ostateczny skład szosowej drużyny olimpijskiej oraz załatwioną będzie sprawa Michalaka i Napierały, zawieszonych ostatnio przez związek. Nadmienić tu należy, że Michalakowi i Napierale grozi wycofanie z drużyny olimpijskiej, o ile zarzuty przeciwko nim zostałyby dowiedzione.

ZAWODY KOLARSKIE W ŁODZI. We czwartek wieczorem na torze w Helenowie odbyły się zawody kolarskie przy udziale szosowej drużyny olipijskiej w obecności ok. 2000 widzów.

W biegu springerów po 6 przedbiegach i międzybiegach do finału doszło 6 zawodników, w tem trzech łodzian. Niespodziewanie zwyciężył Schmidt (ŁTK) przed Einbrotem (ŁKS.)., 3) Starzyński, 4) Popończyk, 5) Kolski, 6) Fajge.

W biegu na 10 okrążeń zwyciężył Wójcik (Łódź) — 5:46,2 sek. przed Piatraszewskim i Kołodziejskim (ŁTK).

W amerykańskim biegu parami na 50 km. wygrali Starzyński — Popończyk w czasie 1:09,5 sek., 26 pkt. o jedno okrążenie przed parą Kapiak —Kieliszek, 26 pkt., 3) Einbrot — Schmidt — 17 pkt., 4) Hofsznajder — Kołodziejski — 11 pkt.

Boks

SĘDZIOWIE ŁÓDZCY ZA JAWNEM SĘDZIOWANIEM. Na plenarnem posiedzeniu wydziału spraw sędziowskich łódzkiego okręgowego związku bokserskiego sędziowie łódzcy wypowiedzieli się za wprowadzeniem w Polsce systemu jawnego sędziowania w ten sposób, iż punktowanie ogłaszane by było nie po skończonej walce, a po poszczególnych rundach.

Uchwałę przesłano do polskiego związku bokserskiego.

Tenis

MIĘDZYKLUBOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY W TENISIE. Wszystkie stołeczne kluby tenisowe biorą udział w rozgrywkach o mistrzostwo arszawy.

Dotychczas w wyniku rozegranych meczów w tabeli mistrzostwa prowadzi AZS, który w 3-ch spotkaniach rozegranych uzyskał stosunek punktów 31:2. Na drugiem miejscu — FDA: 3 spotkania 17:16 pkt. Pozatem: Warszawianka — 2 spotkania, punktów 13:9, WKS 1922 — 2 spotkania, pkt. 16:6, CWS — 4 spotkania, pkt. 5:39.

Pozatem w rozgrywkach biorą udział Legja, Skra, WLTK. Zjednoczenie, WKS. Żoliborz.

Losy unieruchomionej fajansowni w Chodzieży

O pracę dla 500 robotoników

Chodzież jest to niewielkie miasteczko, liczące zaledwie 7 tysięcy mieszkańców, z których większość żyje z dwóch zakładów pracy: z fajansowni i fabryki porcelany.

Dziś fajansownia stoi, co odbiera pracę ok. 500 robotnikom, którzy utrzymują 2.000 ludzi (na 7.000 w mieście!).

W tym stanie rzeczy sprawa uruchomienia tego zakładu pracy jest sprawą życia i śmierci dla znacznej części mieszkańców osady

Sytuacja fabryki przedstawia się, jak następuje: właściciel jej — Stanisław Mańczuk był zmuszony oddać fabrykę spółce, zwącej się „Spółką Dzierżawną". Kierownictwo to nie może jednak zapewnić zakładowi ciągłości pracy.

Istnieje atoli możliwość uruchomienia fajansowni. Pragną ją nabyć na licytacji wierzyciele: pp. Szrama i Kaczyński z Poznania, figurujący na pierwszem miejscu hipoteki. Wysuwają jednak warunki: 1) udzielenia im przez Fundusz Pracy długoterminowej pożyczki 300.000 zł., powołując się na to, że fabryka wymaga łożenia odpowiednich funduszów na puszczenie jej w ruch; 2) godząc się przejąć wszystkie długi firmy, nabywcy domagają się jednak rozłożenia ich conajmniej na trzy lata.

Licytacja miała się odbyć 6 lipca 1936 r. Została odłożona wobec odmownej decyzji Funduszu Pracy w sprawie pożyczki.

Wobec takiego stanu rzeczy, tow. F. Rybczyński, Sekretarz Okręgowy (na Poznańskie i Pomorze) Związku Rob. Przem. Chemicznego, interwenjował w sprawie pracy dla 500 robotników fajansowni w Chodzieży u p. premjera i w Ministerjum Skarbu.

P. premjer, po wysłuchaniu wyjaśnień tow. F. Rybczyńskiego i przyjęciu memorjału, zapowiedział, że — aczkolwiek sprawa jest skomplikowana, wszystko uczyni, aby ludzie otrzymali pracę.

W min. Skarbu p. Guzikowski zapowiedział również, że postara się o przychylne załatwienie tej sprawy.

Należy zaznaczyć, że udzielenie odpowiedniej pożyczki i przyznanie ulg w spłacie podatków nietylko ułatwiłoby prowadzenie przedsiębiorstwa i przywróciłoby ludziom pracę, ale również państwo mogłoby na tej drodze uzyskać spłatę należności, które w innym wypadku byłyby stracone.

To też przypuszczamy, że interwencja tow. Rybczyńskiego nie będzie daremna.

W Równem

Obława na „czarnej giełdzie"

Wydział śledczy w Równem zarządził obławę na czarnogiełdziarzy, trudniących się operacjami walutowemi i skupem złota. W czasie obławy aresztowano 6 handlarzy walut, przeciwko którym wdrożone będzie postępowanie karne.

(PAT.).

Dwa zwycięskie strajki

w Baranowiczach

(Kor. własna).

W fabryce cukierków Szewelewicza w Baranowiczach wybuchł strajk „polski". Robotnicy domagali się przyjęcia do pracy zwolnionych pracowników, uznania delegacji, przyjmowania i zwalniania jedynie za pośrednictwem związku zawodowego, oraz podwyżki zarobków. Strajk polski trwał 14 dni. Gdy uchwalono zaostrzyć strajk i proklamowano strajk solidarności, oraz bojkot wyrobów fabryki, objętej strajkiem, pracodawca zgodził się na warunki robotników.

Na robotach publicznych z Funduszu Pracy, przy brukowaniu ulic, wybuchł strajk „polski" spowodu zwalniania robotników bez wypowiedzenia, oraz o podwyżkę płacy o 25 groszy dziennie.

Roboty powyższe Zarząd Miejski oddał spółce ZZZ. „Dźwigni".

Rokowania z „Dźwignią" nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego robotnicy okupowali teren pracy, nocując na robotach.

I ten strajk zakończył się zwycięstwem robotników, których żądania zostały uwzględnione.

Oba strajki prowadziła Rada Związków Zawodowych m. Baranowicz.

„Dzikie pola" kresowe

bez oświaty

Donoszą nam z Królewszczyzny, iż dotychczas istniała tam szkoła powszechna 6-cio oddziałowa, która się mieściła w budynkach wynajmowanych. Budynki te są do tego stopnia zajęte grzybem, że dalsze istnienie tam szkoły jest niemożliwe. Wobec tego Rada gminy wybrana z „mianowańców" nic mądrzejszego wymyśleć nie mogła, **jak uchwalić zamknięcie szkoły i pozostawić szerokie masy dzieci bez oświaty i nauki(!).**

Królewszczyzna jest większym ośrodkiem pracowników kolejowych. Wskutek nieudolności Rady gminnej, mają się tam w dalszym ciągu wychowywać dzikusy. Na wszystko znajdują się pieniądze, jedynie brak ich na budowę szkół, bo burżuazja twierdzi, że czem człowiek jest głupszy, tem potulniejszy i łatwiejszy do wyzysku. Po co więc posyłać go do szkoły?

Ile jest na kresach takich miejscowości, w których z powodu grzyba dzieci pozostają bez nauki, trudno dociec; narazie wystarczy ten kwiatuszek z wieńca „sanacyjnego".

Komentarze zbyteczne.

Na Górnym Śląsku

Przerwanie strajku na kop. „Niemcy"

W wyniku czwartkowego pobytu inż. Seroki, inspektora pracy, na terenie okupowanej przez robotników kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach, strajk „polski" został chwilowo zlikwidowany, bowiem robotnicy zgodzili się na przerwanie strajku na 5 dni do czasu załatwienia sprawy przez wydanie odpowiedniego zarządzenia przez komisarza demobilizacyjnego.

Inż. Seroka dążył za wszelką cenę do zlikwidowania strajku; odbył on konferencję z przedstawicielami związków zawodowych i komitetem strajkowym.

Gdyby orzeczenie komisarza demobilizacyjnego wypadło na niekorzyść robotników, wówczas mają oni podjąć strajk na nowo.

***

(PAT.). Zastępca komisarza demobilizacyjnego, inż. Seroka, rozpoczął badania na kopalni „Niemcy" z punktu widzenia technicznego, celem rozpatrzenia możliwości zatrudnienia jaknajwiększej ilości robotników. Badania te potrwają kilka dni.

Likwidacja kuchen dla bezrobotnych i mleka

dla niedożywionych dzieci bezrobotnych(?!!)

Donosiliśmy niedawno, że Magistrat Siemianowic każe sobie obecnie płacić za zupki(!!) dla bezrobotnych. Jeszcze bardziej znamienną dla obecnych stosunków jest likwidacja kuchen dla bezrobotnych, oraz mleka dla niemowląt i niedożywionych dzieci bezrobotnych w M. Dąbrówce. Tak znaczne pokrzywdzenie bezrobotnych zostało spowodowane podobno wstrzymaniem zasiłków ze strony Województwa.

A teraz inna sprawa.

W tych dniach doniosła „Ajencja Śląska", że Magistrat m. Katowic uchwalił budowę wspaniałego kasyna oficerskiego przy koszarach kosztem 300.000 zł. Przy kasynie urządzony zostanie piękny ogród, place tenisowe i t. d. Na pokrycie kosztów chce Województwo wyasygnować 200.000 zł., zaś resztę sumy, oraz plac budowlany, ma dać Magistrat m. Katowic. Również urządzenie ogrodów i placów tenisowych ma przeprowadzić Magistrat w własnym zakresie. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że utrzymanie kasyna będzie b. drogie, to można sobie wyobrazić, jakie sumy pochłonie w rezultacie kasyno.

Jeżeli się zatem weźmie pod uwagę, że Województwo obcina zasiłki dla gmin na opiekę nad bezrobotnym i ich rodzinami rzekomo z braku funduszów, zaś z drugiej strony wydaje 200.000 zł. na kasyno oficerskie, to trudno nie zająć tutaj stanowiska conajmniej krytycznego.

Jeżeli istotnie kasyno oficerskie jest konieczne, niechaj tę inwestycję przeprowadzi wojsko.

Jacy obrońcy ojczyzny wyrosną z niedożywionych i stale głodnych dzieci bezrobotnych?

W Kielcach

Odczyt tow. M. Niedziałkowskiego

Przed kilkoma dniami odbył się w Kielcach w wielkiej sali kina „Palace" odczyt tow. M. Niedziałkowskiego. Zagaił tow. R. Schmeidel, stary działacz P.P.S., witając wśród oklasków sali w serdecznych słowach tow. Niedziałkowskiego.

Tow. Niedziałkowski w godzinnym referacie przedstawił całość sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Polski. Odczyt zakończył się owacją na cześć prelegenta.

Wiadomości z całej Polski

3 KOBIETY SPŁONĘŁY ŻYWCEM W PALĄCYM SIĘ DOMU.

We wsi Antonióka w woj. łódzkiem wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Strzelczyka. Ogień rozszerzał się bardzo szybko i objął wkrótce trzy sąsiednie zagrody.

Podczas akcji ratunkowej trzy kobiety: Pelagja i Marja Adamczewskie i Weronika Jarochowa, chcąc ratować mienie, skoczyły do płonącego domu. W tej chwili zawalił się strop i płonące belki pogrzebały wszystkie trzy kobiety, które znalazły straszną śmierć w płomieniach. Straty, wyrządzone pożarem, obliczają na kilkanaście tysięcy złotych.

W osadzie Działoszyn nie ostygło jeszcze pogorzelisko po olbrzymim pożarze, jaki tę wieś nawiedził, a już znowu powstał tam pożar od pioruna w czasie ostatniej burzy. Piorun uderzył w dom Antoniego Musiała i wzniecił pożar, który zniszczył całą zagrodę.

ŚMIERĆ Z PRZESTRACHU.

W czasie onegdajszej burzy, jaka przeszła nad pow. olkuskim, zmarł nagle z przestrachu 73-letni Herszlik Ryng w Sławkowie, w chwili, gdy piorun uderzył w budynek, sąsiadujący z jego mieszkaniem.

POŻAR.

W nocy z 8 na 9 b. m. wybuchł ogromny pożar we wsi Dubno, leżącej przy granicy Czechosłowacji. Ogień wybuchł w zabudowaniach Andrzeja Dudziały. Wskutek wichru pożar przeniósł się na okoliczne domostwa i strawił 7 gospodarstw, uszkadzając również budynek szkolny. W akcji ratowniczej brały udział straże pożarne z różnych miejscowości, a ponadto zaś straż graniczna polska i czeska. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

SZWAGIER CIĘŻKO PORANIŁ SZWAGRA.

W Izdebniku pod Kalwarją Zebrzydowską znaleziono pod lasem nieprzytomnego, zbroczonego krwią, Ludwika Zakrzyńskiego.

Od nieprzytomnego człowieka trudno było dowiedzieć się szczegółów wypadku, a jedynie na podstawie słów „to szwagier" wywnioskowano, że został on pobity przez swego szwagra, niejakiego Tatorskiego. Między szwagrami dochodziło na tle podziału majątku do licznych zatargów, a wreszcie Tatorski, wobec osób postronnych, począł odgrażać się, że zabije Zakrzyńskiego.

Lekarz stwierdził kilka ran tłuczonych głowy, z pęknięciem czaszki, oraz rany kłóte na plecach. W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę do szpitala.

Policja prowadzi dochodzenie.

ZGON OFIARY KATASTROFY SZYBOWCOWEJ.

Przewieziony do szpitala Szarytek w stanie beznadziejnym uczeń sójstej klasy gimnazjum lubelskiego, Wincenty Szydek, który uległ wypadkowi w tragicznej katastrofie szybowcowej pod Lublinem, zmarł we czwartek wieczorem naskutek zapalenia mózgu z powodu pęknięcia czaszki.

POBILI NAUCZYCIELA.

Małżonkowie Michał i Marta Wojcińscy w Ruchocimku, „obrażeni" za złe świadectwo syna na kierownika tamt. szkoły, p. Kuśmierskiego, zbili go krwowo, pogrzebaczami. Rannym nauczycielem zaopiekował się lekarz. Krewkich rodziców osadzono w areszcie w Witkowie.

P. C. WODEHOUSE. 79)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

— Zabaw mnie — rzekł. — Nudzi mi się.

— Biedaczek. Jakże mi przykro.

— Oto — rzekł czcigodny Galahad — godzina dnia, wystawiająca człowieka na próbę. Każe mu wnikać w swą duszę. A ja nie chcę wnikać w duszę. Wyobrażam sobie, że wygląda, jak stary but. A więc, jak powiedziałem, zabaw mnie, dziecko. Zaśpiewaj przedemną... Zatańcz., dawaj zagadki do rozwiązania.

— Obawiam się...

Czcigodny Galahad spojrzał na nią badawczo przez monokl. Było tak, jak podejrzewał. Ta dziewczyna nie znajdowała się w radosnym nastroju.

— Coś się stało?

— O nie...

— Napewno?

— Najzupełniej.

— Papierosa?

— Nie, dziękuję.

— Czy mam nastawić radjo? Może będzie odczyt o Newtsie.

— Nie, niech pan tego nie robi.

— Ale coś się stało?

— Naprawdę nic.

Galahad zmarszczył się. Potem przyszło mu do głowy przypuszczalne rozwiązanie.

— Może to wina upału?

— Ale było gorąco, co? Teraz jest lepiej.

— Jesteś w złym humorze?

— Tak, trochę.

— Burze często wytrącają ludzi z równowagi. Boisz się piorunów?

— O nie.

— Wiele dziewcząt się boi. Raz znałem taką, która — ilekroć była burza — zarzucała ramiona na szyję najbliższemu mężczyźnie, tuląc się i całując go, póki nie było po wszystkiem. Rozumie się... czysto nerwowa reakcja, ale trzeba ci było widzieć tych młodych chłopców, gromadzących się, gdy tylko niebo zaczynało się trochę chmurzyć. Nazywała się Gladys... Gladys Twisleton. Śliczna dziewczyna o szerokich, rozlewnych oczach. Wyszła za młodego człowieka nazwiskiem Harringay. Opowiadano mi, że warto było widzieć — i pozostawało to nadługo w pamięci! — jak opróżniał on salon, w czasie pierwszych lat ich małżeńskiego pożycia, na pierwszy znak zbliżającej się burzy.

Czcigodny Galahad poweselał. Jak wszyscy zapaleni „causerzy" nabierał życia, ilekroć zagłębiał się w anegdoty.

— Mówiąc o piorunach — rzekł — czy opowiadałem ci kiedy historję o „Nadętym" Bengerze i o burzy?

— Zdaje mi się, że nie.

— Było to w czasie, kiedy „Kołek" Basham i ja i jeszcze paru chłopców pojechaliśmy do dworku Bengera w Somersetshire, na połów ryb. „Nadęty" — muszę ci powiedzieć — należał do ludzi lubiących zawsze przesadzać. Czarujący chłopak, ale okropny łgarz. Miał siostrzenicę, którą zawsze się chełpił. Siostrzenica jego potrafi robić to i potrafi robić tamto... Była samodzielną — musiała być jedną z pierwszych pracujących dziewcząt — a on był z niej bardzo dumny. Pewnego dnia, kiedy burza zagnała nas do domu i siedzieliśmy, gawędząc z sobą, „Nadęty" wspomniał, że jest ona najszybszą maszynistką w Anglji.

Sue siedziała, nachylona, z podbródkiem w dłoniach.

— No, mówiliśmy: „ach tak" i „patrzcieno" i tak dalej — to był przecież nasz gospodarz — i na tem to by się niewątpliwie skończyło — tylko, że „Nadęty", który nigdy nie miał dosyć, powiedział, że sprawność tej dziewczyny, jako maszynistki, ma cudowny wpływ na jej grę na fortepianie. Nie znaczy to, by ją udoskonaliła — nie, zawsze była doskonała — ale bardzo wzmogła jej szybkość. „Prawdę mówiąc — oświadczył „Nadęty" — nie uwierzylibyście wcale, ale to święta prawda — potrafi teraz zagrać „Marsza Żałobnego" Chopina w czterdzieści osiem sekund.

(d. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

O połączenie z plażami

W upalne dni napływ publiczności nad Wisłą oraz na plażę jest tak wielki, że tramwaje przepełnione są nad miarę. Pewnem odciążeniem byłoby przedłużenie linji autobusowej, dochodzącej obecnie do ronda Waszyngtona, do zbiegu ul. Nowy Świat z Al. 3 Maja. Na linję tę mogłyby być skierowane w niedziele i dni świąteczne wozy kursujące na innych linjach autobusowych, na których ruch w okresie letnim jest mniejszy.

Upośledzenie Saskiej Kępy

Saska Kępa w dalszym ciągu pozbawiona jest kanalizacji, co zważywszy ogromny wzrost zabudowania tej dzielnicy, jest specjalnie ujemnym objawem, groźnym dla samej Warszawy ze względu na możliwość szerzenia się chorób zakaźnych przewodu pokarmowego.

Mianowicie doły chłonne mogą w pewnych wypadkach przepuszczać nieczystości do wód zaskórnych, które w pewnych miejscach przenikają do terenu, zanieczyszczając w ten sposób zarówno glebę, jak i wodę oraz powietrze.

Ponieważ Saska Kępa zamieszkała jest obecnie już przez kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, możliwie szybkie przystąpienie do budowy kanalizacji jest nakazem chwili.

Kącik radjowy

Nowi „detektorowicze" zwolnieni z opłat

Doniosłe zarządzenie ministra Poczt i Telegrafów, które zwalnia od abonamentu miesięcznego w okresie letnim do 1 października, odraczając równocześnie do tego terminu spłacanie rat, tym którzy zarejestrują się obecnie i zamówią jeden z tanich odbiorników kryształkowych „Echo" lub „Detefon" — spotkało się z dużem zainteresowaniem publiczności.

Dla wszystkich spragnionych własnego aparatu nadarza się niebywała okazja! Wystarczy zgłosić się w najbliższym urzędzie pocztowym i zażądać odbiornika na słuchawki „Echo" lub „Detefon". Płacić nie trzeba nic, ani opłat wstępnych, ani abonamentu, ani nawet rat za aparat. Raty poczynają się dopiero od 1 października. A więc całe lato słuchać można darmo. Szczegółowych informacyj udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Koncert solistów

Kilku znanych artystów wystąpi w niedzielę, dziś, o godz. 17 przed mikrofonem. Panista Stanisław Szpinalski, — śpiewak operowy Jerzy Czaplicki i skrzypek Ignacy Weissenberg. Jednogodzinny program tej audycji składa się z szeregu utworów drobniejszych, spośród których na szczególną uwagę zasługują kompozycje polskie, jak pieśni Galla, Malinowskiego i Dłuskiego, oraz utwory fortepianowe „Taniec polski" Różyckiego i cykl kompozycyj T. Szeligowskiego, należącego do młodego pokolenia polskich kompozytrów.

„Wieczór wśród górali"

Polskie radjo nadaje dziś o godz. 21.30 ciekawą, specjalnie dla radja skomponowaną audycję folklorystyczna. Na pierwszy ogień idzie suita Tadeusza Sygietyńskiego, doskonałego znawcy polskiego folkloru. Przyniesie ona melodje i rytmy zaczerpnięte z malowniczego Beskidu, pieśni i tańce górali (transmisja na Włochy).

„Wesoła Fala"

„Wesoła Lwowska Fala" opuściła mury Lwowa i wybrała się dziś do Brzuchowic na „zabawę z kałatawką", mówiąc zaś innemi słowy — na festyn. Czego tam niema na tym podlwowskim festynie?! Huśtawki, karuzele, strzelnica, dancing pod gołem niebem, a przedewszystkiem niefrasobliwy lwowski humor. Zespół „Wesołofalowców" zaprasza wszystkich radjosłuchaczy na tę zabawę, która uromaicona będzie piosenkami, oraz muzyką o motywach, zaczerpniętych z folkloru lwowskiego. Początek zabawy o godz. 21.

Zgromadzenie Polskiego Radja

Dnia 7 lipca odbyło się Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej „Polskie Radjo", które przyjęło bilans za rok 1935-36, zamykający się ogólną sumą bilansową 18.561.084.70 zł. oraz rachunek strat i zysków, wykazujący po przeprowadzniu całkowitej amortyzacji czysty zysk w sumie 392.225.76 zł.

Walne Zgromadzenie przyjęło proponowany przez Zarząd podział tego zysku. Po dokonaniu statutowych odpisów, wyznaczono 5%-tową dywidendę i 4% superdywidendę, stwarzając rezerwę na podatek dochodowy i wątpliwe należności w kwocie 210.000.000 zł. Pozostałość zysku w sumie 15.525.76 zł. przeznaczono na cele społeczne związane z obroną Państwa, Przysposobienie Wojskowe i radjofonizację kraju.

Na miejsce ustępujących trzech członków Rady Nadzorczej wybrano p. p. Konrada Libickiego, Jana Sukiennickiego i płk. dypl. Koca. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ponownie pp. Jerzego Iwanowskiego, Stefana Manczarskiego i Jana Połczyńskiego, niezależnie od dwóch członków Komisji, mianowanych przez Pana Ministra Poczt i Telegrafów.

Rewelacyjny wynik przeglądu koni

W tegorocznym przeglądzie koni, zdatnych do wojska w pow. warszawskim, brali udział również inspektorzy - delegaci Zjednoczenia towarzystw opieki nad zwierzętami.

Lustracja dała naogół smutne wyniki, gdyż w czasie przeglądu, trwającego około miesiąca, inspektorzy zmuszeni byli opieczętować dwieście kilkadziesiąt koni spowodu odparzeń, ran ropnych w miejscach przylegania uprzęży i kulawizny. Przy lżejszych okaleczeniach inspektorzy stosowali opatrunki na miejscu, zamiast pieczętowania.

Na uwagę zasługuje fakt, że konie stawały przed komisją tylko z kategorji zdatnej do wojska, natomiast kategorji N, czyli niezdatnej, nie przyprowadzono wcale. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak wyglądała reszta koni z tej ostatniej kategorji.

Najgorsze świadectwo co do utrzymania koni wystawiły sobie folwarki ziemskie i to należące nie raz do zamożnych właścicieli. Wykazały one największy procent koni okaleczonych i zagłodzonych.

Taka rabunkowa eksploatacja koni ze strony obywateli ziemskich jest godna napiętnowania.

Starcie taksówki z motocyklem

Przed domem Złota 59, nastąpiło starcie taksówki Nr. 21292, prowadzonej przez kierowcę Stefana Lange (Gęsia 49), z motocyklem, kierowanym przez Jerzego Dumałę (Wielka 13). Wskutek starcia u toksówki został złamany prawy stopień, zaś u motocyklu — uszkodzony silnik i chłodnika. Motocyklista wskutek upadku, odniósł rany tłuczone twarzy i czoła nad prawem okiem. Rannego D. opatrzył lekarz prywatny.

STAN POGODY w/g PIM

W Lubelskiem, na Wołyniu i w dzielnicach południowo - wschodnich było wczoraj w godzinach porannych pogodnie. Pozatem panowała naogół pogoda o zachmurzeniu zmiennem— z przelotnym gdzieniegdzie deszczem w północnej części Wileńskiego i w Poznańskiem. Temperatura o godzinie 7-ej wynosiła: od 16 stopni na zachodzie do 20 na wschodzie Polski. Opady przeważnie pochodzenia burzowego ogarnęły w ciągu doby ubiegłej główne dzielnice, położone na wschód od Wisły, osiągając miejscami na Mazowszu i Podlasiu około 15 milimetrów.

Przewidywany przebieg pogody dnia 12 lipca: Naogół dość pogodnie, jednak w dalszym ciągu skłonność do burz i przelotnych deszczów. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Kronika organizacyjna

PONIEDZIAŁEK.

W poniedziałek dn. 13 b. m. o g. 6 po poł. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy W. OKR. PPS., Długa 21.

Obchód 14 lipca

Federacja Stowarzyszeń Polsko-Francuskich w Polsce urządza dorocznym zwyczajem, z okazji narodowego święta francuskiego 14 lipca, wieczór przyjaźni polsko - francuskiej pod wysokim protektoratem ambasadora Francji, p. Leona Noel, który odbędzie się we wtorek dn. 14 lipca o godz. 18 w salonach recepcyjnych na ratuszu.

W programie artystycznym weźmie udział słynna śpiewaczka p. Turska - Bandrowska, która wykona szereg pieśni kompozytorów francuskich (Debussy, Saint-Saens, Ravel) oraz orkiestra 36 p.p.

Komitet organizacyjny serdecznie zaprasza przyjaciół Francji na tę manifestację przyjaźni polsko-francuskiej. Wejście bezpłatne.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, 12 lipca 1936 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 „Audycja dla wsi". 8.45 Dziennik poranny. 8.55 Program. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Jana w Toruniu. 10.10 Orkiestra i soliści (płyty). 11.45 Przegląd teatralny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Kameralnej. W przerwie poranku około godz. 13.15 „Swaty" — wyjątek z dzieła „Marcyna" — Juljusza Kędziory. 14.30 „Audycja dla wsi". Słuchowisko p. t. „Ojcowizna" wg. fragmentu z „Placówki" Bolesława Prusa. 15.00 Reportaż z Torunia. 15.10 Koncert reklamowy. 15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty „His Master's Voice" i „Polydor"). 16.30 Reportaż z Narodowych Zawodów Strzelectwa Myśliwskiego. 17.00 Koncert solistów 18.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Szwecja): „Pozytywka" — oryginalna komedyjka radjowa N. Eugenja Söderbereg (wznowienie). 18.30 Koncert rozrywkowy z ogrodu Rozgłośni Krakowskiej. 20.25 „Co czytać?" — przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej omówi Jan Lorentowicz. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Wieczór wśród górali" — suita Tadeusza Sygietyńskiego w wykonaniu Małej Orkiestry, chóru i solistów. 22.00 Wiadomości sportowe, ogólne i lokalne. 22.20 Muzyka salonowa. 23.00 Muzyka taneczna.

Z Elektrowni stołecznej

Zarząd Miejski w ciągu najbliższych lat zmuszony będzie wszelkie dochody z Elektrowni obracać na doprowadzenie do właściwego poziomu oraz na rozbudowę tej instytucji. Koszty rozbudowy Eelktrowni, w związku z elektryfikacją węzła warszawskiego, wyniosą około 11 — 12 miljonów złotych.

Zadania Gminy nie ograniczają się do rozbudowy Elektrowni w dziedzinie opatrywania kolei państwowych w niezbędny prąd, ale przedewszystkiem objąć muszą potrzeby ludności stolicy Dotyczy to zarówno potrzeby rozszerzenia sieci dla celów oświetlenia prywatnego i ulic, ale również pozostaje w związku z zużyciem energji elektrycznej dla celów produkcji, zarówno rzemieślniczj, jak i przemysłowej, aby w ten sposób przyczynić się do rozwoju życia gospodarczego stolicy.

Przed Elektrownią również stoi zadanie przeniesienia budynków na inne miejsce, ponieważ ze względów urbanistycznych i potrzeb rozwoju stolicy Elektrownia na obecnem miejscu długo już pozostać nie może.

Zamach samobójczy

W Żeraniu znaleziono nieprzytomnego 23-letniego Feliksa Łysakowskiego (Kwiatowa 11), robotnika, który otruł się nieznaną substancją. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził, że Łysakowski zrobił sobie zastrzyk z sublimatu. Po udzieleniu pomocy, Łysakowskiego, w stanie ciężkim, umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego

Upadek z wagonu

Na terenie dworca Wschodniego spadł z wagonu towarowego, podczas wyładowywania towarów, 26-letni Eugenjusz Kamiński (Siedlecka 58), robotnik kolejowy. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie kręgosłupa i po udzieleniu pomocy, przewiózł K., w stanie ciężkim, do szpitala Dz. Jezus.

Smierć przy pracy

W Świdrze (pod Warszawą), w masarni Jana Bogdanowicza, pracownik jego, Stanisław Koźmicki (Świder), w czasie przenoszenia kabla elektrycznego, został porażony prądem tak silnie, że stracił przytomność. Wezwany lekarz Ubezpieczalni Społecznej stwierdził śmierć Koźmickiego. Zwłoki, do czasu przybycia władz sądowo-śledczych, zabezpieczono na miejscu.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: Dziś „Głupi Jakób" Rittnera z Junoszą - Stępowskim.

W próbach „Wielka miłość" Molnara w reż. Osterwy z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI: Ostatnie przedstawienia „Tessy" przeniesionej po 100 przedstawieniach z Teatru Nowego, w reżyserji Węgierki

Dnia 16 lipca premjera „Dziewczęta i oni" („Z miłości niedostatecznie") w reżyserji K. Borowskiego z Piaskowską, Żabczyńską, Żeliską, Węgrzynem, Kondratem.

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Podwójna buchalterja" w adaptacji Marjana Hemara.

TEATR MALICKIEJ daje dziś 2 przedstawienia: o 4 popoł. po raz 176-ty „Trafikę pani generałowej", o 8 wiecz. po raz 33-ci „Profesja pani Warren", jubileuszowa sztuka Bernarda Shaw'a.

TEATR J. KOROLEWICZ-WAYDOWEJ (KAROWA 18) daje co wieczór o 8 m. 15 najpiękniejszą operetkę „Gejsza" Jonesa.

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś rewja „Frontem do radości" z Hanką Ordonówną, Kraszewską, Krukowskim, Lawińskim, Igo Symem na czele zespołu. Początek o g. 7.30 i 9.45.

TEATR ROSYJSKI (Nowy Świat 19) gra w piątki, soboty i niedziele komedję podług T. Dostojewskiego „Sen Wujaszka".

Spis zapawiedzi Nr. 102/36

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nauczyciel Adam Apolonjusz Grzegrzółko, kawaler, zamieszkały w Warszawie, Podskarbińska 8, syn zmarłego w Warszawie garbarza Jana Grzegrzółki i jego pozostałej żony Wiktorji z domu Dyczkowska, zamieszkałej w Warszawie, Podskarbińska 8; 2. nauczycielka Stefanja Nowicka, panna, zamieszkała w Ostrowie (Wlkp.) Kościuszki 16, przedtem w Obornikach (Wlkp.) i w Warszawie, Marszałkowska 140, córka budowniczego Stefana Nowickiego, zamieszkałego w Obornikach i jego zmarłej żony Agaty z domu Stefańska, ostatnio zamieszkałej w Obornikach (Wlkp.) chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Ostrowie (Wlkp.), Obornikach i prasie warszawskiej.

Ostrów (Wlkp.), dnia 9 lipca 1936.
Urzędnik stanu cywilnego
w zastępstwie KOŹLECKI.

(m. p.)

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Promenada miłości".
APOLLO: „Senorita w masce" i samochód nr. 99".
ATLANTIC: „Żona dwóch mężów'.
AKRON: „Wyspa skarbów" i „Mściciel prerji".
ANTINEA: „Sprzedany głos" i „Czterech Dżentelmenów".
AS: „Pogromcy Indjan".
AMOR: „Złodziej serc" i „Intymne życie Henryka VIII".
BAŁTYK: „Kobieta bez maski".
BIS: „Hrabia Monte Christo" i dodatki.
CAPITOL: „Mały Marynarz".

CASINO: „Casino de Paris".

COLOSSEUM (Małe): „Wiosenna parada".
CORSO: „Ewa" i rewja.
CZARY: „Pat i Patachon jako więźniowie".
ELITE: „Epizod" i „Całuj mnie jeszcze".
EUROPA: „Porwano kobietę".
FAMA: „Doktór X".
FILHARMONJA: „Kwiat Hawai".
FLORIDA: „Katiusza" i „Na dnie Oceanu".
FORUM: „Bunt zwierząt" i „Jaśnie pan szofer".
HELJOS: „Młody las".
HOLLYWOOD: „Baron Cygański".

KOMETA: „Z pamiętnika detektywa" i rewja.
LOS: zamknięty do 1 września.

MASKA: „Skandale mijonerów" i „A. L. I. 4 zatonęła".
MEWA: „Sing-Sin" i „Jej czar".
METRO: „Morderstwo w kasynie" i rewja.
MUCHA: „Oskarżam Cię matko" i rewja.
MINERWA: „Człowiek dwuch światów" i „Bez honoru".
MAJESTIC: „Złota dziewczyna".
MIEJSKI: „Sekrety marynarki wojennej".

NOWA TOMBOLA: „Karjera" i „Wszyscy ludzie są wrogami".
OKO PRASKIE: „Becky Sharp" i „Jaśnie pan szofer".
PAN: „Mecz bokserski Schmelling—Louis" oraz „Zbieg z Jawy".

PETIT TRIANON: „Czterech i pół muszkieterów" i „Dawid Copperfield".
POPULARNY: „Ostatni posterunek" i rewja.
PROMIEŃ: „Bengali".
PRAGA: „Kochaj tylko mnie" i rewja.
RAJ: „Nie miała baba kłopotu".
RIALTO: „Pokój nr. 309".
RIVIERA: „Urojony świat" i film sowiecki".
RENA: „10 z Pawiaka".
ROXY: „Wyprawy krzyżowe".
SFINKS: „Izela" i rewja.
STYLOWY: „Wielki plan".
SOKÓŁ: „Nie odchodź odemnie".
TON: „Generał Sutter".
UCIECHA: „Wacuś".
UNJA: „Szkarłatny kwiat" i „U progu gilotyny".

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo -Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.